Nr. 188. We Lwowie, — Piątek dnia 15. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 14. sierpnia.

W Pradze, jak donosi stara *Presse*, organ hr. Taaffego, agitują za tem, by przed rozpoczęciem jesiennej sesji sejmu czeskiego mogły mieć miejsce swobodne traktowania między dowódzcami obu przeciwnych ze względu na sprawę ugody czesko-niemieckiej stronnictw. — „Wprowadzenie w życie tego zamiaru — pisze *Presse* — leżałoby bezwątpienia w interesie ugody, ponieważ obydwa stronnictwa miałyby sposobność do porozumienia się w kwestji postępowania wobec przedłożeń, czekających na załatwienie i do zbadania szans poszczególnych tych przedłożeń. W ten sposób wzniósłby się już wał ochronny przeciwko postępowaniu młodoczechów, podczas nadchodzącej sesji. Rzeczą wszystkich posłów staroczeskich, nie wyłączając i tych, którzy zewnętrznie należą jeszcze do stronnictwa staroczechów, choć stykają się więcej lub mniej jawnie z młodoczechami, będzie wtedy oświadczyć się całkiem otwarcie co do warunków ugody, bez wszelkiej dwuznaczności“.

Wiadomo naszym czytelnikom, że *Politik*, która do niedawna była uważana za organ dr. Riegera i która nawet jeszcze teraz oświadcza, że stoi na stanowisku programu stronnictwa staroczeskiego, występuje gwałtownie przeciwko ugodzie. Wskutek tego pewna część stronnictwa staroczeskiego jest wielce na *Politik* oburzona. To pociągnęło za sobą ten skutek, że dr. Mattusch wystąpił z wydziału zarządzającego tym dziennikiem i że poseł do sejmu, profesor Braf, krewny Riegera, spowodował zwołanie jeneralnego zgromadzenia członków konsorcjum dziennika *Politik*, które miałoby postanowić jakie stanowisko winien zająć dziennik.

Redakcja wspomnianego pisma, dowiedziawszy się o tem, wystosowała cyrkularz, w którym gwałtownie napada na prof. Brafa i w którym w bardzo zręczny sposób stara się wytłumaczyć zajęte przez siebie stanowisko. To zaś spowodowało znowu *Hlas Naroda*, że po raz pierwszy wystąpił oficjalnie w imieniu stronnictwa staroczeskiego przeciw *Politik*. Oświadcza on mianowicie:

„Cyrkularz *Politika* wykazuje jasno, że redakcja nie zgadza się z wybitnymi członkami stronnictwa staroczeskiego i konsorcjum właściciel dziennika.“

„To samo — mówi *Hlas Naroda* — pisał już dr. Rieger, do prezesa konsorcjum *Politik*, dr. Mildego. Konflikt między członkami konsorcjum a redakcją *Politik* — pisze w końcu *Hlas Naroda* — załatwiony będzie na jeneralnem zgromadzeniu, którego zwołanie, według obowiązujących statutów musi przyjść do skutku.“

Sokole Listy, wychodzące w Ołomuńcu, utrzymuje również, że dr. Rieger, za wpływem hr. Taaffego, dołoży wszelkich starań, aby, przeprowadziwszy kompromis z młodoczechami, na każdy sposób uratować ugodę. To samo pismo przynosi nowe szczegóły z interview swojego korespondenta z dr. Riegerem. A mianowicie, gdy korespondent zauważył, że jest rodakiem Skrejszowskiego, miał dr. Rieger powiedzieć: „Czesi nie mają obecnie tak zdolnego publicysty; w ogóle brak im zdolnych polityków.“

Nawiązując do twierdzenia, że najwyżsi urzędnicy są liberalnymi Niemcami, powiedział Rieger:

„Nie ministrowie ale naczelnicy sekcji zaprzepaścili nie jedno czeskie żądanie.“

Przy tej sposobności opowiedział dr. Rieger następujące charakterystyczne wyrażenie Taaffego:

„Pewnej damie, opowiadającej, że dzień przedtem była w towarzystwie, które bardzo krytykowało postępowanie rządu, odpowiedział hr. Taaffe: „A to tam musieli być i moi radcy dworu.“

Szczegółowo omawiał również Rieger gospodarcze stosunki Czech, podnosząc, że nowy bank krajowy dużo wpłynie na ich polepszenie. O zatargu z młodoczechami wyrażał się kilkakrotnie Rieger z ubolewaniem, dając przytem poznać, że mu dużo na porozumieniu z nimi zależy.

Według *Szeg. Hirl.* będą odtąd monitory, należące do marynarki na Dunaju posełane i na boczne rzeki Dunaju. Monitor „Litawa“ znajduje się obecnie tylko czasowo w Szegedynie, od przyszłego zaś roku ma być tam stacjonowany stale jeden monitor. Jeden monitor zostanie w Buda-Peszcie a trzeci wysłany będzie na wody Sawy, gdzie jednak będzie jego stacja, dotąd nie wiadomo.

W ostatnich czasach sfery nieprzyjażne potrójnemu przymierzu, starały się wszelkiemi sposobami wzbudzać nieufność, czy pan Crispi wierny przymierzu temu, utrzymać się w urzędzie spraw zagranicznych włoskich. Z drugiej strony znowu starano się przedstawić Włochy jako takie, jako burzyciela pokoju europejskiego, gotującego wojnę z Francją.

Cel tych intryg był dwojaki, obliczony tak dobrze na dyplomację europejską, jak i na wewnętrzne stosunki partyjne włoskie.

Pogłoski podobne efemeryczne tylko mogły mieć powodzenie. Obecnie też wiedeńska *Polit. Correspondenz* ogłasza korespondencję z Rzymu, która mówi:

Francuskie dzienniki ogłosiły w ostatnim czasie szereg fantastycznych wiadomości o Włoszech. Donoszą one przedewszystkiem, iż Crispi złoży tekę spraw zagranicznych i wymieniły jako przyszłego ministra spraw zagranicznych p. Visconti Venosta lub p. Rudiniego. W tych wiadomościach, upstrzonych awanturniczemi szczegółami, nie ma ani słowa prawdy. Następnie pisały dzienniki francuskie o konferencji, jaka ma się odbyć lub już się odbyła w Szwajcarji między jenerałami Cialdini i Riccotti, a wyższymi niemieckimi i angielskimi oficerami. Jenerałowie Cialdini i Riccotti zaprzeczyli już publicznie tym fałszywym pogłoskom. Jenerał Cialdini z wiadomości dla poratowania zdrowia udał się niedaleko Lugano, a następnie dla dalszego wypoczynku do Wenecji. Jenerał Riccotti zaś, który mieszka w swojej willi w Canobio, zrobił wycieczkę do Monte Generoso, dokąd odprowadził swą córkę. Gdy się dowiedział, że w pobliżu przebywa Cialdini, chciał go odwidzić, ale Cialdini odjechał już był do Wenecji.

Oto jest faktyczny stan rzeczy, który dał powód do pogłoski o rzekomej tajemniczej konferencji wojskowej.

Berlińska *Post*, jak wiadomo, podała z Londynu o „nader ciekawych wynikach rozmowy cesarza niemieckiego z królową Anglii, księciem Walji i premierem ministrów lordem Salisbury“ które — według korespondenta tego dziennika — doprowadziły do dalszych umów. Wobec tej ważnej wiadomości, dzienniki berlińskie zachowały się albo całkiem milcząco, albo powtórzyły ją z więcej lub mniej silnemi zastrzeżeniami.

Według korespondencji z Berlina, podanej przez *W. Allg. Ztg.*, nawet w dobrze poinformowanych kołach nic nie wiadomo nic pewnego o układach, mających za cel ustalenie przyjaźni z Anglią, do pewnego stopnia utwierdzonej odwidzinami cesarza Wilhelma. Na razie trzeba się zadowolnić tami wiadomościami o skutkach podróży do Anglii, że jej polityczne znaczenie wysoko jest stawianem przez sfery wtajemniczone w poufne działanie.

Markiz Salisbury, jak doniosły telegramy, przedłożył już Izbie wyższej treść ugody zawartej między Anglią i Francją.

Premier ministrów angielskich położył na to nacisk, że ustępstwo dla rządu paryskiego, uczynione w tej ugodzie przez Anglię za uchylenie układu zanzibarskiego z r. 1862, ogranicza się na uznanie francuskiego protektoratu nad Madagaskarem. Ustalenie linii granicznej w północnowschodniej Afryce stawia taką tamę rozszerzaniu się Francji, że przeszkadza nieograniczonej aneksji krajów położonych po za jej teraźniejszemi posiadłościami.

Ugodę przyjęła prasa francuska, ogółem wziąwszy, przychylnie, a angielska dotychczas nic jej nie zarzuciła.

Według *Temps'a* traci opinja coraz więcej zaufania do układu anglo-francuskiego w sprawach afrykańskich. Jedynie jeszcze wartość jakąś mają ustępstwa zrobione Francuzom na Madagaskarze. Dar z całej Sahary jest chyba ironją. Mimo to zaczynają Francuzi na serjo rozprawiać się projektem zbudowania kolei żelaznej przez Saharę. Na czele odnośnego towarzystwa przedsiębiorczego staje podróżnik Fourreau i Dybowski, prof. w Grignon, znany z wielu pism o Saharze. Mówią też wiele o budowie podmorskiego tunelu z Hiszpanji do Maroko za francuskie pieniądze. Tunel ten kosztować ma 100 mil. fr.

Komisja likwidacyjna kanału panamskiego ogłasza, iż towarzystwo straciło w krótkim czasie 1.300 miljonów franków. Aktywa przedstawiają wartość 15 miljonów.

Porta weszła w rokowania z konsorcjum, aby zapewnić przeprowadzenie irade, dotyczącego regulacji Bojany. Prace regulacyjne kosztować będą 3.630.000 fr. a rząd czarnogórski zobowiązał się złożyć kwotę nie przenoszącą trzeciej części ogólnej sumy wydatków. Jednym z warunków postawionych podczas rokowań przez Portę jest ten, iż do regulacji mają być użyci wyłącznie robotnicy będący poddanymi tureckimi, aby w ten sposób wszelkie ewentualne spory rozstrzygane były przez odnośne władze tureckie. Rybakom, których przemysł wskutek regulacji dozna ukrócenia, skłonna jest Porta przyznać pewne odszkodowanie.

Przed kilku dniami podały *Daily News* wiadomość, jakoby Albańczycy w Starej Serbji dopuszczali się niezwykłych przekroczeń, jakoby strzelali regularnie na wszystkie pociągi kolejowe, kursujące między Pristiną a Saloniką, przyczem jedna taka banda miała zastrzelić maszynistę i dwóch podróżnych. Rząd angielski polecił swojemu konsulowi zbadać tę sprawę, wskutek czego się okazało, że wiadomości o tych groźnych wybrykach Albańczyków są przesadzone. Dyrektor bowiem linji pokojowej Litrowica-Salonika oświadczył stanowczo, że zajścia na linji redukują się do jednego tylko następującego wypadku: Przed trzema, w przybliżeniu, miesiącami przyjechała lokomotywa dwie albańskie kobiety. Krewni tych kobiet, oburzeni tem wielce, strzelali na jeden pociąg, nie zrobili jednak nikomu szkody i na tem całe zajście się skończyło.

Organ torysów, rządzącego obecnie w Anglii stronnictwa, *Standard*, wyraża przekonanie, że oddanie Helgolandu, jako akt końcowy ugody angielsko-niemieckiej, utrwali poczucie powinowactwa obu narodów. Nie ma teraz żadnej sprawy, ani wielkiej ani małej, z powodu której mogłyby między nimi powstać poważne nieporozumienia. Anglia nie przystąpiła do potrójnego przymierza, ale całkiem naturalnie stoi ramię w ramię z mocarstwami, które nie robią tajemnic z polityki i dowodzą tem Anglii, że nie dążą do niczego, coby nie godnem było z utrzymaniem europejskiego pokoju. Anglia musi się zwrócić ze swemi sympatjami do tych, którzy pragną utrzymania pokoju; to jest główne ogniwo z łańcucha łączącego Anglię z Niemcami i ich sprzymierzeńcami. Odezwanie się takie organu stronnictwa rządzącego, uważać należy poniekąd za potwierdzenie wiadomości podanej przez *Post*.

Projekt rządowy
ustawy o służbie zdrowia w gminach

obowiązującej w król. Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą sejmu król. Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem, rozporządzam na podstawie §. 5. ustawy państwowej z d. 30. kwietnia 1870 (dz. p. p. nr. 68) co następuje:

§. 1. Każda gmina wraz z obszarem dworskim musi albo sama dla siebie, albo wspólnie z innemi gminami i obszarami dworskiemi utrzymywać jednego lub w razie potrzeby więcej lekarzy, celem wykonywania obowiązków nałożonych gminom w §§. 3 i 4 ustawy z d. 30. kwietnia 1870 (dz. p. p. nr. 68).

§. 2. Gminy o własnych statutach, jakoteż miasta objęte ustawą z d. 13. marca 1889 (dz. u. i rozp. kr. nr. 24) mają dla siebie potrzebną liczbę lekarzy ustanowić w taki sposób, by na każde 15.000 mieszkańców przypadał co najmniej jeden lekarz.

Także i inne gminy mogą sobie własnych lekarzy ustanowić, jeżeli posiadają do tego potrzebne fundusze i jeżeli to nie będzie przeszkadzać organizacji służby zdrowia w gminach innych powiatów. Pozwolenia do tego udziela Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową na wniosek Rady powiatowej, uczyniony w porozumieniu z powiatową władzą polityczną.

Przez osobne gminy ustanowieni lekarze noszą nazwę lekarzy gminnych (wiejskich).

§. 3. Co się tyczy innych gmin każdego powiatu, oznacza Rada powiatowa w porozumieniu z polityczną władzą powiatową, po zasięgnięciu zdania dotyczących Rad gminnych i Obszarów dworskich, które z tych gmin i obszarów dworskich ze względu na oddalenie poszczególnych miejscowości od siebie, ze względu na stosunki komunikacyjne, na miejsca osiedlenia się lekarzy i na inne ważne stosunki miejscowe mają być złączone w jeden okręg sanitarny i utrzymywać wspólnego lekarza.

Gminny okręg sanitarny nie powinien w regule liczyć więcej jak 12.000 mieszkańców, a nie przekraczać obszaru 150 kilom. kw.

W ten sam sposób ma być oznaczona nazwa okręgu, siedziba lekarza okręgowego, każda zmiana w podziale powiatu na okręgi sanitarne lub zmiana granic okręgu sanitarnego.

Wszelkie w tym względzie powzięte postanowienia stają się prawomocnemi po zatwierdzeniu przez Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową po poprzedniem zasięgnięciu opinii ck. krajowej Rady zdrowia.

Lekarze ustanowieni dla okręgów sanitarnych noszą nazwę lekarzy okręgowych.

§. 4. Jeżeli przy tworzeniu okręgów sanitarnych pewien obszar graniczny powiatu nie może być wcielonym do okręgu sanitarnego tego samego powiatu, wówczas jest dozwolonem połączyć je w jeden okręg sanitarny z obszarem granicznym lub z okręgiem sanitarnym sąsiedniego powiatu, o czem na wniosek jednej z interesowanych Rad powiatowych rozstrzyga ostatecznie Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Wydział krajowy ma oraz równocześnie oznaczyć, który Wydział i Rada powiatowa ma względem tak złożonego okręgu sanitarnego wykonywać prawa, przyznane Wydziałom i Radom powiatowym, na zasadzie niniejszej ustawy, względnie na nich ciążące obowiązki wypełniać.

W razie czasowego braku lekarza gminnego lub okręgowego, ma naczelnik gminy (burmistrz), względnie Wydział Rady powiatowej zarządzić, by inny lekarz wykonywał regularnie służbę sanitarną w gminie lub w okręgu sanitarnym.

§. 5. Celem uzyskania posady lekarza gminnego lub okręgowego, potrzeba oprócz dostatecznej, fizycznej zdatności udowodnić:

1) prawo obywatelstwa austrjackiego,

2) uprawnienie do wykonywania praktyki lekarskiej,

4) znajomość języków krajowych.

Pomiędzy kandydatami mają pierwszeństwo doktorowie medycyny, a szczególniej ci, którzy po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, wykażą się co najmniej 2-letnią służbą w szpitalu powszechnym, lub egzaminem fizykackim.

Kandydaci, ubiegający się o posadę lekarza miejskiego w miastach o własnym statucie, muszą wykazać się egzaminem fizykackim.

§. 6. W gminach, utrzymujących własnych lekarzy, mianuje tychże samodzielnie Rada gminna na wniosek burmistrza.

Lekarzy okręgowych mianuje Rada powiatowa na wniosek Wydziału Rady powiatowej.

Lekarze gminni lub okręgowi mogą być albo tymczasowo, albo stale ustanowieni, stan tymczasowy nie może jednak trwać dłużej, jak rok jeden. Po upływie tego czasu rozstrzyga ku temu powołany organ, czy lekarzowi posada ma być stale nadaną.

W miastach o własnym statucie stoją stale zamianowani lekarze miejscy na równi ze stale zamianowanymi urzędnikami.

Celem obsadzenia nowo utworzonej lub opróżnionej posady lekarza gminnego lub okręgowego należy konkurs rozpisać i ogłosić go przynajmniej w urzędowej gazecie krajowej.

Mianowanym lekarzom gminnym i okręgowym ma być wydany dekret, w którym należy warunki nadania posady dokładnie określić.

W gminach utrzymujących własnych lekarzy, pozostają ci lekarze, którzy w czasie wejścia w życie niniejszej ustawy urzędować będą i nadal na swych posadach na mocy swych z gminą zawartych umów z tym wyjątkiem, że w tym względzie i to obowiązuje, co niniejsza ustawa postanawia, co do najniższej płacy i możności usunięcia lekarza gminnego i okręgowego.

W gminach, które dotychczas własnych lekarzy posiadały, na przyszłość zaś zostaną wcielone do którego okręgu sanitarnego, ci lekarze gminni względnie miejscy, którzy w czasie gdy ta ustawa stanie się obowiązującą, piastowali posady, mają przedewszystkiem pierwszeństwo na posadę lekarza okręgowego w tym okręgu sanitarnym, do którego ta gmina wcieloną została.

§. 7. Naczelnik gminy (burmistrz), ewentualnie prezes Rady powiatowej ma zawiadomić polityczną władzę powiatową, kto został zamianowany lekarzem gminnym lub okręgowym, a kierownik tego urzędu ma w obecności naczelnika gminy (burmistrza), gdy chodzi o lekarza gminnego, — w obecności zaś prezesa Rady powiatowej, gdy chodzi o lekarza okręgowego, odebrać przysięgę od mianowanego lekarza.

W miastach o własnym statucie odbiera przysięgę od lekarzy gminnych prezydent miasta.

§. 8. Płacę lekarzom gminnym wymierza Rada gminna, a kasa gminna ją wypłaca.

Dochody lekarzy okręgowych składają się z płacy i z zwrotu kosztów za podróże służbowe. Wysokość płacy i wynagrodzenia za podróże wymierza Rada powiatowa. Jeżeli Wydział Rady powiatowej stara się o zapomogę z funduszu krajowego na ten cel, w takim razie należy wymiar dochodów przedłożyć Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

Wydatki na płace lekarzy okręgowych ponoszą gminy i obszary dworskie każdego okręgu sanitarnego w stosunku swych powinności podatkowych, wydatki zaś na zwrot kosztów za podróże służbowe wypłaca kasa powiatowa.

Płaca lekarza gminnego lub okręgowego nie może być niższą jak 500 złr. w. a, a w większych okręgach 600 złr. w. a.

§. 9. Jeżeli istnieją jakie zobowiązania, służące do pokrycia wydatków w gminach i obszarach dworskich okręgu sanitarnego na cele publicznej służby zdrowia lub gdy istnieją fundacje, które się przyczyniają do tego celu, w takim razie niniejsza ustawa w tym względzie nic nie zmienia. Te zobowiązania i dodatki należy składać do funduszu powiatowego i zarachować je na korzyść tych, którzy je wnieśli.

Celem częściowego pokrycia wydatków sanitarnych, które ponoszą gminy i obszary dworskie względnie okręgi sanitarne z powodu organizacji służby, mogą one względnie Rady powiatowe postanowić, by na mocy postanowień §. 81 ustawy gminnej postarano się o pozwolenie pobierania pewnych opłat w gminach i obszarach dworskich, względnie w okręgach

---

68)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Laura nie słyszała wcale odgłosu kroków, ani szelestu sukni jedwabnej w przedpokoju i na korytarzu nikt też nie pukał do drzwi jej pokoju.

Było dwadzieścia minut do dziewiątej. Przyniósłszy dziennik, zasiadłam w pokoju Laury do pisania. Często jednak kładłam pióro na bok dla prowadzenia z nią gawędki.

Pozostawałyśmy razem do dziesiątej, następnie ucałowałam ją na dobranoc i umówiwszy się, że odwiedzę ją jutro raniutko, wyszłam z pokoju.

Zamknęła za mną drzwi na klucz.

Przed udaniem się na spoczynek, chciałam jeszcze dopisać kilka kartek w moim dzienniku, to też postanowiłam udać się na dół i przeprosiwszy, że dla bólu głowy nie mogę dotrzymywać im towarzystwa, wrócić do mojego pokoju.

Sir Perciwal i oboje hrabiostwo siedzieli w salonie. Szwagier mój ziewał, przeciągając się na fotelu, hrabia zajęty był czytaniem, pani Fosco wachlowała się.

Rzecz dziwna: tym razem ona była czerwona i zadyszana.

— Jesteś pani widocznie niezdrowa — rzekłam.

— Tę samą uwagę miałam właśnie uczynić tobie, moja droga. Wyglądasz mi jakoś blado — odparła.

„Moja droga!“ Po raz pierwszy odezwała się do mnie tak poufale.

Na ustach jej pojawił się przytem wyzywający, zuchwały niemal uśmiech.

— Istotnie, cierpię na ból głowy — rzekłam chłodno.

— Zapewne brak ruchu jest tego powodem? Przedobiedni spacer byłby ci sprawił ulgę.

Ostatnie słowa wymówiła z pewnym naciskiem.

Czyżby mnie widziała idącą do oberży?

Mniejsza o to teraz, gdy listy już są bezpieczne w ręku Fanny.

— Chodź, Fosco, wypalimy cygaro — rzekł sir Percival, rzucając niespokojnie spojrzenie na swego przyjaciela.

— Z wielką przyjemnością, lecz nie prędzej aż panie udadzą się naspoczynek — odparł tenże.

— Daruj mi, hrabio, że powstaję pierwsza — rzekłam — lecz jedynem lekarstwem na ból głowy jest położyć się do łóżka.

— Pożegnałam zacną tę kompanię.

W chwili, gdym podawała rękę hrabinie na twarzy jej pojawił się znowu uśmiech wyzywający.

Sir Percival nie zwracał na mnie uwagi. Patrzał niecierpliwie na panią Fosco, która nie ruszała się wcale z miejsca.

Hrabia uśmiechał się do siebie po za gazetą.

Widocznem było, że i tym razem uchyla się od tej poufnej rozmowy i że hrabina, dostawszy z góry instrukcje, ułatwia mu ten wybieg.

XI.

5. lipca. Znalazłszy się wreszcie bezpieczną po za zamkniętemi drzwiami mojego pokoju, otworzyłam dziennik, dla wpisania doń ostatnich kartek.

Przez jakie dziesięć minut siedziałam z piórem w ręku, rozmyślając nad wydarzeniami dnia tego, a gdy nareszcie chciałam się wziąść do pisania, nigdy jeszcze nie przychodziło mi ono z taką trudnością, jak owego wieczorn.

Pomimo usiłowań skupienia myśli w jednym kierunku, rozpraszały się ustawicznie, krążąc około tej rozmowy, której sir Percival nie mógł dotychczas uzyskać u hrabiego, a która miała nastąpić obecnie, wśród nocnej ciszy.

Coraz trudniej było mi przypomnieć sobie zdarzenia dnia całego.

Nie znajdowałam na to innej rady, jak zamknąć dziennik i oderwać się od niego na chwilkę.

Otworzyłam drzwi, dające z mojego pokoju sypialnego do buduaru; przeszedłszy tam jednak zamknęłam je znowu, bojąc się, aby przewiew wiatru nie sprowadził jakiego wypadku, na biurku paliły się bowiem świece.

Stanęłam przy otwartem oknie w buduarze, dla odetchnięcia świeżem powietrzem.

Na dworze było ciemno i czuć było zapach zbliżającego się deszczu.

Wśród ciszy nocnej słychać było tylko nawoływania służby i zgrzyt kluczy w zamkach.

Stałam tak z jaki kwadrans i miałam już odejść od okna, gdy doleciał mnie dym papierosa. Za chwilę z po za węgła domu wynurzył się jakiś czerwony punkcik i zbliżał w kierunku moich pokoi. Nie słyszałam wcale odgłosu kroków i nic nie mogłam dojrzeć, oprócz tego światełka.

Przesunęło się ono pod oknem buduaru i zatrzymało naprzeciwko okna mojego sypialnego pokoju, w którym pozostawiłam płonące świece na biurku.

Po krótkiej chwili światełko oddaliło się w tym samym kierunku, zkąd przyszło. Śledząc jego pochód dojrzałam drugi, większy punkcik czerwony idący jakby na jego spotkanie.

Wiedząc kto pali papierosy, a kto cygara, zrozumiałam odrazu, iż hrabia wyszedł najprzód na zwiady i że następnie połączył się z nim sir Percival.

Czekałam cierpliwie przy oknie, pewna, iż żaden z nich nie dojrzy mnie wśród ciemności. Nagle doleciał do moich uszu stłumiony głos sir Percivala?

— I czemuż się ociągasz? — mówił.

— Czekam aż światło w tym oknie zagaśnie — odparł szeptem hrabia.

— Cóż ci ono przeszkadza?

— Wskazuje mi, iż nie położyła się jeszcze do łóżka. Jest na tyle przenikliwa, iż może się czegoś domyślać i dość odważna, aby zejść na dół i podsłuchiwać. Cierpliwości mój Percivalu, cierpliwości.

— Do stu par djabłów! Zalecasz mi wiecznie cierpliwość.

— Bo jesteś raptus i nie zdajesz sobie sprawy z położenia. Otóż wiedz o tem, że stoisz nad brzegiem przepaści i że jeśli pozostawimy im swobodę działania, najświętsze słowo honoru, te kobiety wtrącą cię na same jej dno.

— Co przez to rozumiesz? — spytał sir Percival niespokojnie.

— Przystąpimy do objaśnień, gdy światło w tym oknie zagaśnie i gdy zeksploruję pokoje przyległe do biblioteki i obejrzę starannie schody.

Oddalili się i nie dolatywała mnie już ich rozmowa. Lecz słyszałam dostatecznie, aby usprawiedliwić wysokie mniemanie hrabiego o mojej przenikliwości i odwadze.

Zanim czerwone światełka znikły z przed moich oczu, postanowiłam, że owa tajemnicza rozmowa będzie miała świadka i że wbrew wszelkim środkom ostrożności przedsięwziętym przez hrabiego, owym niewidzialnym świadkiem będę ja.

Honor Laury, jej szczęście, a może nawet i życie zależały w chwili tej od bystrości mojego słuchu i dokładności pamięci.

Było mi to dostateczną pobudką do tego niskiego, bądź co bądź, czynu.

Słyszałam, jak hrabia mówił do sir Percivala, iż zamierza obejrzeć pokoje przyległe do biblioteki i schody; było mi to wskazówką, iż rozmowa będzie miała miejsce w bibliotece a zarazem nasuwało myśl, w jaki sposób, nie schodząc wcale na dół, mogłam zmylić ich czujność.

Opisując apartamenta parterowe, wspomniałam o okalającej je werandzie, na którą ze wszystkich pokojów prowadziły drzwi oszklone. Dach tej werandy, równy i płaski (woda deszczowa spływała z niego przez rury do sadzawki), ciągnął się aż po za pokoje sypialne i spuszczał o jakie trzy stóp poniżej gzymsów od okien. Ustawione były na nim doniczki z szerokiemi odstępami pomiędzy każdą; ochraniała je od spadnięcia żelazna, ozdobna balustrada.

Otóż przychodziło mi na myśl spuścić się na ten dach przez okno mojego buduaru, przyczołgać się cichutko aż po nad okna biblioteki i przykucnąć pomiędzy dwoma doniczkami, przyłożywszy ucho do żelaznej barjerki.

Gdyby sir Percival i hrabia zasiedli, jak zwykle wieczorem, w otwartych drzwiach biblioteki z nogami opartemi o żelazne stołki, ustawione na werandzie, słyszałabym każde ich słowo, wypowiedziane bodaj głosem przyciszonym; a wiadomo przecież, iż dłuższej rozmowy nie podobna prowadzić szeptem.

Gdyby zaś, wbrew zwyczajowi, zajęli miejsca w głębi pokoju, w takim razie nie mogłabym ich słyszeć i nie byłoby innej rady, jak zejść na dół, bez względu na grożące mi niebezpieczeństwo.

Jakkolwiek nie zawahałabym się przed niem dla wyratowania Laury, spodziewałam się jednak, że do tej ostateczności nie dojdzie.

Odwaga moja, bądź co bądź, była tylko odwagą niewieścią i czułam, że mnie opuszcza, na myśl o zejściu na dół wśród ciemnej nocy, narażając się przez to na dostanie się w ręce hrabiego i sir Percivala.

Należało więc wpierw spuścić się na dach werandy. Weszłam do pokoju sypialnego, aby zdjąć suknię jedwabną, której szelest mógł mnie zdradzić, zrzuciłam także wszystkie białe spódnice, zastępując je ciemną flanelową. Nałożyłam na nią czarny płaszcz podróżny i wsunęłam głowę w kaptur. (C. d. n.)

sanitarnych czynności urzędowych, jak np. za oględziny zwłok, oględziny mięsa itd.

Sejm krajowy udzieli zapomogi tym okręgom sanitarnym, których wydatki na lekarza zanadto obciążały i wstawi w tym celu na uzasadniony wniosek Wydziału krajowego każdego roku do preliminarza potrzebną na to kwotę.

Reforma administracji na Węgrzech.

Reforma administracji jest sprawą, która obecnie jest kwestją dnia na Węgrzech i z niezwykłą siłą zajmuje umysły Węgrów. Wszystkie stronnictwa na Węgrzech godzą się na to, że dzisiejszy ustrój administracyjny królestwa węgierskiego jest anachronistyczny, że administracja ta potrzebuje niezbędnie reformy; chodzi tylko o drogę, na której to ma się stać, o sposób, w jaki ta reforma ma być przeprowadzona.

Węgry, jak wiadomo, są podzielone na komitaty t. j. takie ciała administracyjne, jak np. dawniejsze u nas obwody. Komitaty te tworzą zasadnicze ciała administracyjne. Po r. 1867, z inicjatywy Andrassego, dla wykonywania administracji w komitatach, potworzono t. zw. „kongregacje komitatowe“, złożone z 200 do 600 członków w miarę liczby ludności. Zasadą biernego i czynnego prawa wybierania do kongregacji komitatowej, tworzy stopa podatkowa. Połowę z ogólnej cyfry członków kongregacji komitatowej w każdym komitacie tworzą najwyżej opodatkowani, drugą połowę wybierają na podstawie bardzo niskiego censusu.

Kongregacja komitatowa wybiera wszystkich urzędników administracyjnych i komitackich, tudzież komisją, która ma urzędników tych kontrolować.

W komitatach, gdzie znajdowali się nadżupanie dziedziczni, cesarz austrjacki jako król węgierski zatwierdzał takowych w urzędzie, we wszystkich zaś innych mianuje ich na propozycję ministerstwa. Nadżupan ma władzę kontrolowania całego toku administracji.

Ten ustrój administracji, jakkolwiek daje wiele swobody, wiele autonomii, to jednak jest tak luźny, przedstawia pole do tylu nadużyć, że wszyscy Węgrzy godzą się w zapatrywaniu, iż reforma administracji jest niezbędną.

Wytworzyły się jednak dwa zasadnicze stronnictwa ze względu na rozmaite kierunki tej reformy administracji.

Jedni t. zw. municypaliści, pragną nietylko nie ścieśniać autonomicznych praw komitatów, lecz raczej takowe jeszcze bardziej rozszerzyć; administrację natomiast komitacką ująć w takie ramy, któreby przedstawiały pewniejszą rękojmię należytego sprawowania interesów państwa.

Inni zaś domagają się bezwarunkowo zaprowadzenia administracji państwowej a zatem tego, by wszyscy urzędnicy byli mianowani przez rząd. Zupełna niezawisłość municypalna — wnioskują oni słusznie — nie godzi się z rządami parlamentarnemi i odpowiedzialnością ministrów.

Koloman Tisza, sam municypalista, skoro przyszedł do władzy, stanął w obronie komitatów. Ponieważ jednak widział ujemne także strony gospodarki komitackiej, stworzył przeto urząd, który miał na razie złemu zaradzić. Urzędem tym jest t. zw. komitatowy komitet administracyjny. Komitet ten składa się z pięciu najwyższych dostojników administracyjnych i z pięciu najwyższych urzędników rządowych, jak dyr. poczty, inspektor szkolny, prokurator państwa etc., a ci pod przewodnictwem nadżupana rozstrzygają wszelkie agendy administracyjne. Za ich także zgodą ma nadżupan prawo powstrzymać każde rozporządzenie urzędnika, zawiesić urzędnika w urzędowaniu i t. d.

Taki był rezultat i taki się dziś przedstawia ustrój administracji węgierskiej.

Obecnie chodzi o reformę tej administracji.

Stronnictwa municypalistów i zwolenników administracji państwowej, nietylko nie zaginęły, ale, co więcej, zarysowały się dzisiaj z większą stanowczością. Pomiędzy niemi powstały jednak także rozmaite odcienia. Jedni żądają absolutnej autonomii, więc urzędników z wyboru; drudzy zaś wyłącznie urzędników z nominacji. Nie braknie i takich, którzy proponują, aby urzędników mianował rząd z pośród tych, których mu komitaty przedstawią jako kandydatów.

W ważnej tej sprawie, trudno dać stanowczo głos za jednym lub drugim kierunkiem. Z jednej bowiem strony odpowiedzialność urzędników jest bezwarunkowo kwestją pierwszej wagi ze względu na odpowiednie prowadzenie agend urzędniczych. Nominacje urzędników zapobiegają także agitacjom, jakie mają miejsce przy wolnych wyborach a które wprowadzają demoralizację w organizm urzędowy. Z drugiej jednak strony przemawia za wyborami wolnemi kwestja autonomii, której znaczenia podnosić nie potrzebujemy.

Na Węgrzech, jak to zaznaczyliśmy u wstępu, sprawa reformy administracji od dwóch już lat jest źródłem niezwykle ożywionej dyskusji.

Wejście Szilayi'ego (min. sprawiedliwości) do gabinetu, natchnęło gabinet tendencjami reformy, a już zwłaszcza reformy administracji. Podobnym duchem przyjęty jest także obecny prezydent ministrów Szapary. Zajął się on z całą energią wypracowaniem planów reorganizacji administracji a dziś — jak niedawno ogłoszony komunikat węgierskiego prezydenta ministrów oznajmia, plany te zostały już doręczone innym ministrom do poczynienia uwag swoich.

Jakie jednakowoż są zamiary rządu, w jakim kierunku idą plany reformy, tego nikt nie wie. To jedno tylko wiadomo, że Szilagyi jest za upaństwowieniem administracji. Z chwilą jednakże, kiedy zaprowadzonoby urzędników mianowanych przez ministerstwo, po myśli Szilagyi'ego rozszerzonoby równocześnie autonomię, przez pomnożenie agend administracyjnych i utworzenie silniejszej jednostki do stworzenia kongregacji i komisji komitatowej.

W każdym razie reformę tę poprzedzi zaprowadzenie sądów administracyjnych.

Na tentemat toczy się obecnie w Węgrzech zacięta walka stronnictw.

Z jednej strony domagają się reformy administracji w kierunku jej upaństwowienia, *Pester Lloyd* posuwa się nawet tak daleko, że żąda, aby swobodę komitatów zniesić najzupełniej.

Z drugiej strony, stronnictwo niezawisłości z r. 1848, domaga się bezwarunkowo jak najdalszych swobód autonomicznych, oświadczając zaś przewódca tej opozycji Iranyi, zarzucając, że parlament obecny, mając jeszcze tylko dwa lata istnienia przed sobą, jest za słabym do przeprowadzenia tak doniosłej sprawy, żąda, by sprawę tę pozostawiono przyszłemu parlamentowi, którego skład będzie więcej dawał wyraz prawdziwemu usposobieniu narodu węgierskiego, i grozi, że w razie, gdyby powzięto się sprawy bez autonomii komitatom, opozycja posunie się chociażby do zupełnej obstrukcji.

Religia w usługach panslawizmu.

Raz już pod tym tytułem przynieśliśmy wiadomość o usiłowaniach władz rosyjskich aby skorzystać z czci religijnej ludu do miejsc cudownych, dla szerzenia propagandy panslawizmu. Częstochowa stoi oddawna pod szczególnym nadzorem władz policyjnych, a znane są pretensje i złowróbne starania, aby tamtejszy obraz cudowny N. M. Panny „Królowej Polskiej“ ogłosić jako obraz prawosławny, zabrany rzekomo niegdyś przez katolików i Polaków, który wrócić winien w posiadanie prawosławia. — W związku z temi staraniami jest też ciągłe tępienie czci ludowej dla obrazów cudownych Częstochowy i Poczajowa, przeciw któremu nicby mieć nie można, gdyby nad obydwoma nie roztaczano ramię policyjne polityki prawosławia.

Dziennik urzędowy rosyjski *Warszawskij Dniewnik* uważa, że nadszedł czas zrobienia bardziej stanowczego kroku na drodze spożytkowywania religii dla celu politycznego Rosji, a enuncjację jego w tym przedmiocie jesteśmy w możności dziś podać dosłownie:

„Za przykładem naszego cara i nadpasterza, pielgrzymuje rosyjski ortodoksyjny lud do Częstochowy z rozmaitych ortodoksyjnych miejscowości; w Częstochowie modlą się równocześnie Wielkorosjanie (?), Małorosjanie, Białorusini i Polacy. Mimo to Bóg tak zrządził, że na granicy Prus, które teraz tak prześladują słowiański żywioł, istnieje miejsce święte, w którem związek braterski najrozmaitszych słowiańskich szczepów się wzmacnia, a w tem na granicy Prus o zniemczaniu myślących. Częstochowa dniem każdym rozbrzmiewa silna mowa słowiańska, mowa Wielkorosjan, Małorusinów, Białorusinów i Polaków. Jakby to pięknie było, gdyby i rzymsko-katoliccy słowiańscy pasterze, przemawiając wyraźnie na słowa Salomona (Księga przysłów XVIII. g.): „Brat wspierany przez brata jest silny jak twierdza“ — nie wzbraniali nietylko z kazalnic odwiedzin poczajowskiego (ortodoksyjnego) kościoła, ale wykazywali świętość takich odwiedzin. Oby mogli się zjednoczyć w wspólnej modlitwie w Poczajowie, na granicy austrjackiej Wielkorosjanie, Małorusini i Polacy. A obraz poczajowskiej Matki Boskiej niechby wzmacniał ich węzeł bratni“.

Jak widać oficjalny dziennik rosyjski usiłuje użyć pielgrzymek tych do walki politycznej z Austrją i Prusami. Niesłychana obłuda *Dniewnika* jest tem bardziej bijącą w oczy, że unici udający się do Częstochowy, bywają po drodze chwytani i osadzani w więzieniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. sierpnia.

* **Mianowania** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Antoniego Łomnickiego, wikarjusza obrządku gr. kat. w Wołczyszczowicach, stałym nauczycielem religii obrządku gr. kat. w szkole etatowej 6-klasowej żeńskiej w Drohobyczu; tymczasowego nauczyciela Jana Antoniego 2 im. Jougana, w Suchodole, stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Suchodole: tymczasowego nauczyciela Józefa Gorczycę, w Uhercach zapłatyńskich, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uhercach zapłatyńskich; tymczasową nauczycielkę Marję Milaniczową, w Pinianach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Baraniczach; tymczasową nauczycielkę młodszą Wandę Wyszkowską, w Chorostkowie, stałą nauczycielką młodszą, dwuklasowej szkoły etatowej w Chorostkowie.

* **Dyrektorem gimnazjum** w Jarosławiu ma zostać profesor gimn. czerniowieckiego i prezes tamtejszej czytelni polskiej, p. Dworski.

* **Na wystawie wiedeńskiej** otrzymał p. Zygmunt Regensztreif z Tyśmienicy 2 srebrne medale za znakomitą jakość 15 sztuk bydła wystawionego.

* **Ks. Józef Borsuk**, proboszcz grecko-katolickiej parafii św. Norberta w Krakowie, otrzymał godność kanonika gremialnego katedry przemyskiej.

* **P. Walerja Marrené Morzkowska**, zasłużona powieściopisarka, bawi od wczoraj w Krakowie po kilkotygodniowym pobycie w Krynicy.

* **Izba handlowa i przemysłowa** lwowska wybrała na posiedzeniu odbytem 12. bm. do przybocznej rady celnej p. Stanisława Szczepanowskiego a zastępcą p. Karola Szajera.

* Do rady kolejowej pp. Makasa Epsteina ze Lwowa i Jakóba Galla z Brodów, zaś jako zastępców pp. Wiktora Świsterskiego i Ignacego Russmanna ze Lwowa.

* **Odznaczenie.** Kancelista sądu pow. w Stanisławowie p. Jan [illegible] otrzymał przy sposobności przejścia w stały [illegible] spoczynku, złoty krzyż zasługi.

* **Ułaskawienia.** Cesarz darował 98 więźniom resztę ich kary więziennej. W tej liczbie ułaskawieni zostali: 6 mężczyzn we Lwowie a 4 w Stanisławowie i 8 kobiet we Lwowie.

* **Zasiłek.** Wydział krajowy przyznał Franciszkowi Segańcowi, uczniowi 6-miesięcznego kursu kucia koni przy szkole weterynarji we Lwowie, zasiłek w kwocie 75 złr.

* **Ślub.** W poniedziałek d. 11. bm., pobłogosławiony został w Wiedniu, w kościele parafialnym św. Otmara, związek małżeński p. B. Magierowskiego, inżyniera jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, z panną Anną Feyerer, córką redaktora *Pressy* wiedeńskiej.

W Krakowie został pobłogosławiony 11. bm. w kościele N. P. Marji związek małżeński pomiędzy utalentowanym artystą-malarzem Włodzimierzem Przerwą Tetmajerem, a panną Anną Mikołajczykówną, córką włościanina ze wsi Bronowice małe. Cały liczny orszak weselny w strojach ludowych krakowskich, zajechał przed kościół na wozach włościańskich. Zarówno pan młody, liczący bardzo wielu przyjaciół wśród miejscowej literackiej i artystycznej kolonii, jak i drużbowie, którymi byli artyści-malarze, wszyscy ubrali się w ludowe stroje. Po błogosławieństwie kościelnem młoda para wraz z orszakiem odjechała „na weselisko“ do rodziców nowozaślubionej. Panna młoda niepospolitą odznacza się urodą.

* **Rada powiatowa w Nadwórnie** rozdała d. 31. lipca br. ku uczczeniu uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji z arcyks. Franciszkiem Salwatorem, trzy stypendja posagowe po 50 złr. w drodze losowania, trzem dziewczętom sierotom, urodzonym w r. 1868, a to jednemu dziewczęciu religii rz. kat., drugiemu gr. kat., a trzeciemu wyznania mojżeszowego.

* **Pożary.** Wczoraj w nocy zniszczył pożar zagrodę włościańską w Kulparkowie, wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i tegorocznym zbiorem. Zakładowa straż ochotnicza zajęła się ratunkiem sąsiednich domostw i zlokalizowała ogień szczęśliwie.

W Suchej woli pod Oleszycami spaliło się 11. bm. pięć gospodarstw z wszystkiemi budynkami. Z pomocą pospieszyły sąsiednie straże ogniowe z Oleszyc, Starego sioła i Felsendorfu i zapobiegły szerzeniu się pożaru, który mógł był całą wieś obrócić w perzynę.

* **Błogosławiony Jakób Strzemieńczyk**, jeden z licznego szeregu świętych polskich, beatyfikowanym został przez stolicę papieską w r. 1790, bieżącego więc roku przypada stuletni jubileusz tego aktu. Jakób Strzemieńczyk, urodzony w połowie 17 wieku w Wielkopolsce, w młodym bardzo wieku wstąpił do zakonu Franciszkanów. Tu odznaczył się świętobliwem życiem a po skończeniu nauk teologicznych w Rzymie został przełożonym konwentu lwowskiego a przytem jako misjonarz działał w krajach ruskich i Wołoszczyźnie. Mianowany wreszcie arcybiskupem halickim, przeniósł stolicę arcybiskupią do Lwowa i stąd dalej rozwijał swoją działalność. Jako senator zasłużył sobie na przydomek *Patriae tutor et regni custos.* Umarł w roku 1411. W stuletnią rocznicę jego beatyfikacji, urządza konwent OO Franciszkanów lwowskich uroczystość trzydniową, a to 6, 7. i 8. września, połączoną z odpustem zupełnym, nadanym przez papieża.

* **Zjazd koleżeński** abiturjentów, którzy ukończyli szkołę realną w Jarosławiu w r. 1876 odbył się tamże 10 b. m. Na zjazd przybyło 9 kolegów a mianowicie: pp. Cybulski, budownicy. Kuhl, urzędnik cłowy, Metzger, urzędnik kolejowy w Paryżu, Myczkowski, nauczyciel, Myszkowski, rządca, Polakiewicz urzędnik kolejowy. Usprawiedliwili swą nieobecność pp.: Michalski, inżynier, Kwaśniewski, dziedzic dóbr w Ameryce i Jakliński, urzędnik kolejowy. Z profesorów byli pp.: Erazm Fangor, obecnie inspektor szkolny w Jarosławiu, Alszer, nauczyciel ludowy w Jarosławiu; prof. ks. Wojnar i Dziewoński usprawiedliwili swą nieobecność.

* **Artystyczna szesnastka** ruskich śpiewaków, urządza po miastach prowincjonalnych wieczorki muzykalno deklamacyjne, z których dochód przeznaczono na budowę ruskiego narodowego teatru.

* **Dzwon sprawiony przez Jana Tęczyńskiego**, wojewodę krakowskiego, ostatniego z rodu Tęczyńskich, *ultimus virorum de Thenczyn*, jak się sam podpisywał, ofiarowany do kościoła parafialnego w Tęczynku, po 282 latach pękł w d. 15. czerwca br. Odznacza on się pięknym odlewem. Zdobią go: herb Topor i litery J. T. S. P. oraz napis: *Salvator mundi adjuva nos*, 1608. — Dowiadujemy się, że dzwon tem ma być na nowo przelanym. Pozwalamy sobie zwrócić na to uwagę p. konserwatora, który będzie może miał przeciw temu coś do powiedzenia lub zarządzenia.

* **Muzeum handlowe w Serajewie** otwartem zostało 11. bm. Mieści się ono w 3 wielkich salach i zawiera liczne kolekcje wzorów.

* **Muzeum krajowe** w Cetynii powstanie niebawem. Na rozkaz księcia czarnogórskiego w styczniu r. b. rozpoczęto poszukiwania na miejscu dawnej Dubli. Wszystko co tam znaleziono dostanie się do muzeum z wyjątkiem tych przedmiotów, które książę zachowa dla siebie. Do muzeum wcielone także zostaną zbiory metropolity Hadżi-Savy Kosanowicza.

* **Nabycie legitymy** przez dzieci nieślubne następuje, według orzeczenia najwyższego trybunału w Wiedniu, w razie późniejszego zawarcia małżeństwa przez rodziców, bez względu na okoliczność czy legitymacja została wciągniętą do metryki lub nie.

* **Walne zgromadzenie** „Proświty“ odbędzie się w Kołomyi w budynku wystawowym przy ulicy Franciszka Józefa w ogrodzie miejskim. Początek o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego wydziału. 2) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3) Wybór nowego wydziału, przewodniczącego i komisji. 4) Mianowanie pięciu członków honorowych. 5) Wniosek centr. wydziału na rozpoczęcie budowy domu „Proświty“. 6) Wnioski członków.

W odezwie zamieszczonej z powodu tego w *Dile* zaszła mała pomyłka — nie podano tam dnia w którym walne zgromadzenie odbyć się ma.

* **Piąte walne zgromadzenie** członków towarzystwa gorzelników polskich odbędzie się w sali Frohsinn (hotel Żorża) we Lwowie, dnia 16. i 17. sierpnia 1890.

Porządek dzienny: W sobotę 16. sierpnia od godziny 10 rano do 2 po połud. I. Sprawy Towarzystwa. 1. Otwarcie posiedzenia przez przewodniczącego 2. Wybór nowego zarządu na następne trzechlecie. 3. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 4. Sprawozdanie z czynności zarządu i wydawnictwa „Gorzelnika“. 5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 6. Załatwienie wniosków zarządu i członków. 7. Doświadczenia z ubiegłej kampanii (Ogólna debata). 8. Opisanie wzorowej gorzelni w Balicach systemu Pauksza, z uwagami jak gorzelnię urządzić należy. Hordyński. — O godzinie 5 po południu do $7\frac{1}{2}$ wieczór. II naukowe. 1. p. A. Jenik: Krochmalarnia i gorzelnia. 2. O aparacie Hoff-Frommla, odczyta p. Jaworski.

W niedzielę 17. sierpnia od godz. 10 rano do 2 po poł. 3. p. Hordyński: Naukowe uzasadnienie trzydniowej fermentacji i potrzeby zaprowadzenia jej w gorzelniach, poczem ogólna debata. 4. p. F. Babisz: O słodowaniu zboża na lasach. 5. p. K. Hordyński: Nowe wynalazki na polu gorzelnictwa.

III. Uchwalenie miejsca przyszłego zjazdu. Zamknięcie posiedzenia i pożegnanie.

* **Ruch budowlany we Lwowie.** Z każdym dniem rozszerza się nasze miasto, podnosi i upiększa. W ostatnich latach zasklepiono koryto Peltwi, zabudowano prawie całą ulicę Leona Sapiehy, przystąpiono do wykonania projektu prof. Zacharjewicza zabudowania „Kastelówki“, jednem słowem zrobiono wszystko, co może się przyczynić do rozwoju miasta.

I rok obecny jest ważnym etapem na tej drodze ciągłego podnoszenia się naszego miasta.

Ulica Łyczakowska zyskała w środkowej swej części niepospolitą ozdobę w odnowionym zupełnie szpitalu wojskowym, tudzież w świeżo tuż obok wzniesionym osobnym pawilonie tegoż szpitala. Poniżej w ulicach: Żulińskiego i w przedłużeniu jej ku kościołowi OO. Franciszkanów stanęło w tym roku również parę nowych domów dwupiętrowych. W dolnej części ulicy Piekarskiej za hotelem „Podolskim“, który także już wkrótce ma być zdemolowany, stanął cały szereg nowych domów dwupiętrowych.

W okolicy parku Stryjskiego, która ma wielką przyszłość przed sobą, wzniesiono również wiele gustownych budowli. Ulicę Ossolińskich i Chorążczyznę zabudowano również silnie. Ulica Kopernika, dawniej „Szeroka“, także się podnosi. W dolnej jej części, wznosi się obecnie wspaniały pałac Romana hr. Potockiego, wyżej zaś wspaniały gmach c. k. dyrekcji poczt i telegrafów i ruskie seminarjum duchowne, a za pałacem ks. Sapiehów, wielkie koszary c. k. żandarmerji.

W ulicy Sykstuskiej, zwłaszcza w górnej jej części przybyło z rokiem bieżącym kilka nowych domów jedno i dwupiątrowych. Ta część miasta pozyskała też w bieżącym roku piękny budynek IV. gimnazjum, po otwarciu zaś nowej ulicy pomiędzy ogrodem Pojezuickim a t. zw. ogrodem Skrzyńskich już w tym roku stanął w górnej części ulicy Mickiewicza, cały szereg nowych domów gustownych. Tak zwany „brajerowski“ kompleks gruntów, zabudowuje się niemniej raźno.

Podobny ruch panuje na Grodeckim i Janowskiem; cała partja pomiędzy ulicą Szpitalną a Słoneczną, do niedawna bardzo zaniedbana, z każdym rokiem coraz przyzwoitszą przybiera postać; i w tym roku także parę nowych domów tam postawiono. Najmniej rozwija się Żółkiewskie i Zamarstynowskie, a jednak i tam zbudowano parę nowych domów, a wiele zrestaurowano.

W śródmieściu, które niemniej mocno się zabudowuje, zwraca uwagę w pierwszym rzędzie budowa nowego gmachu Kasy Oszczędności, dalej na ukończeniu już budowa nowej trzypiątrowej kamienicy przy ulicy Trzeciego Maja, naprzeciw gmachu krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, i restauracja kamienicy ks. Ponińskiego (dawniej Gromadzińskich), przy placu Marjackim. Zresztą dokonywa się parę drobniejszych restauracji i odświeżeń, a między innemi drobna restauracja nad głównym portalem naszej prastarej archikatedry.

* **Zmarli** we Lwowie: Ignacy Chrzanowski, inżynier w 66 r. życia.

W Nienadowie koło Dubiecka zmarła Wanda z baronów Gryf Bobowskich hr. Dembińska, w 70 r. życia.

W Grylewie (Poznańskie) zmarł hr. Włodzimierz Czapski, w 21. r. życia

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 14 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe dnia 13 bm do 12. godz. w południe d. 14. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie północny, co do siły słaby (1·0), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (79% wilg. względ.), opad nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20 2°C, najwyższa + 29·5°C dziś przed 12tą, najniższa + 16·1°C, w nocy.

Uwaga: Wczoraj o ½1 rosił deszcz nieznaczny, dziś rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się na morzu Niemieckiem; zwyżka 765 do 760 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w Krymie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 761 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na 2 doby następne od 12. g. w południe d. 14. bm. do 12. w południe d. 16. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby; średnia temperatura w tym czasie podniesie się do + 22·0° C; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%; opad: deszcz chwilowy w obu dobach.

* **Jutro**, d. 15. sierpnia: św. Wniebowstąp. M. — św. Izaakija.

— **Z Rymanowa.** *(Obchód rocznicy Unii Litwy z Koroną. — Festyn. — Koncert.)* (Koresp. *Gaz. Nar.*) W niedzielę tj. 10. bm. obchodzono w tutejszym zakładzie zdrojowo-kąpielowym rocznicę unii Litwy z Koroną bardzo uroczyście. Około godziny 7. rano odegrała orkiestra zakładowa pobudkę przed domami mieszkalnymi. O godz. 10. przed południem odprawiono w kaplicy zakładowej solenne nabożeństwo z kazaniem przez ks. dr. Siemieńskiego, na którem chór złożony z chłopców i dziewcząt kolonii odśpiewał kilka nabożnych pieśni wcale poprawnie. Tego samego dnia wieczorem o godz. 9 rozpoczął się w sali dworca gościnnego bal, na którym do późna bawiono się ochoczo i wesoło. Umyślnie przybyło nań wiele gości nawet z dalszych okolic. Czysty dochód przeznaczony na fundusz kolonii leczniczej i budowy kaplicy zakładowej.

Nazajutrz tj. w poniedziałek za staraniem kolonii leczniczej urządzono festyn na pięknej i uroczej dolinie zwanej „Gniewoszówka.“

Ponieważ pogoda sprzyjała, to mimo niedzielnego zmęczenia już około g. 6. wieczor. w poniedz. cała dolina zaroiła się liczną publicznością, u której kolonia cieszy się wielką sympatją, na jaką zasługuje ze wszechmiar. Na miejscu festynowem ustawiono stoliki, przy których uproszone panie sprzedawały rozmaite rzeczy jak: wino, ciastka, papierosy itp. czem przyczyniły się bardzo znacznie do przysporzenia znacznego dochodu dla kolonii. Z tego powodu pozwolimy sobie wymienić ich nazwiska a mianowicie pani Stromengerowa, Mikołajowa Epstein, Czerkawska, Malczewska, z Hemplów Joungowa i Cybulska. Nie mniej zwiększeniem dochodu gorliwie zajmowali się panowie Włodzimierz Gniewosz, Stromenger, dr. Bałłaban.

Podczas festynu przygrywała muzyka zakładowa ulubione utwory a życia wszystkiem nadawała cała dziatwa, połączona z kolonistami i kolonistkami, która zabawiała się nader ochoczo w różne gry pod uprzejmem kierownictwem panów nauczycieli i pań nauczycielek leczniczej kolonii.

Miłą niespodziankę dla tutejszej publiczności zrobili koloniści i eksterniści (tj. biorący udział w

Przechadzka po krakowskiej wystawie sztuk pięknych.

Poziom wartości artystycznej dzieł sztuki nadsyłanych na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, od dłuższego już czasu stale się obniża. Objaw ten tem dziwniej zastanawia, ponieważ nigdy może nie było pomiędzy naszymi artystami-malarzami tyle świetnych talentów, tyle znajomości techniki, zamiłowania do sztuki i rzeczywistej pracy. A że pomimo tego z pod pędzla ich wychodzą tylko dzieła średniej wartości, to przyczyny tego szukać należy w części w ogólnych warunkach społecznych, a głównie w oziębłości dla prawdziwej sztuki ogółu, który zamało się nią zajmuje, mniej jeszcze popiera, a o jakichkolwiek ofiarach dla niej nawet słyszeć nie chce.

To też i artysta nie znajdując ani uznania i zachęty, ani należytego wynagrodzenia za swą pracę, skazany na codzienne łamanie się z materjalnymi warunkami życia, na pracę li tylko dla chleba, zejść musi z wyżyny, na którą wabi go talent, sztuka i fantazja, a malować dla przypodobania się zmiennej publiczności i to malować prędko, najczęściej bez modeli, bez prac przygotowawczych, w źle oświetlonem atelie.

I tak powoli marnieją talenta: potrzebaby olbrzymiej siły woli, geniuszu prawie, by nie pozwolić złamać się troce, która się rozsiadła w pracowniach malarzy, by nie stracić spokoju ducha, w którym jedynie znaleść można natchnienie, aby nadto mieć jeszcze siłę do odkradzenia tej pracy dla codziennego chleba trochę czasu i czas ten poświęcić czystej, prawdziwej sztuce, jaką duchem się odczuwa.

Zarząd Towarzystwa, szczególnie hr. Cieszkowski, przy dzielnej pomocy p. Böhma, nader gorliwie stara się o wzbudzenie zamiłowania w publiczności do sztuk pięknych i o ożywienie ruchu odwiedzających wystawę, wiedząc o tem, że w każdym stałym gościu rosną pojęcia estetyczne wzbudza się zwolna chęć posiadania i w swoim domu artystycznych dzieł, miasto wiedeńskich oleodruków. To też niejeden obrazek znajduje na wystawie nabywcę i idzie nietylko zdobić prywatne mieszkanie, ale także uczyć piękna ich właściciela.

Dzięki też zabiegom br. Cieszkowskiego sama wystawa przedstawia się wdzięcznie i ponętnie i dosyć jest ożywioną, zwłaszcza w dnie świąteczne, a dla niejednego mieszkańca Krakowa stało się prawie przyzwyczajeniem przejść się po salach wystawy przynajmniej raz w tygodniu.

W pierwszym zaraz pokoju uderza olbrzymi obraz Gersona „Chrzest Litwy“ zajmujący prawie całą ścianę. Obraz ten, rysowany w sposób kartonowy olejnymi farbami sienną i białą, nie zatrzymuje je nak długo uwagi widza.

Ponętniejsze dla oka są cztery postacie kobiece Reyznera „Blondynka“, „Brunetka“, „Gwoździki“ (olejne) i „Studjum niewiasty“ (pastel), podobnie Dulębianki „Główka dziewczęcia“ i Czynciela „Paleta z kwiatami“.

Sprowadzenie zwłok wieszcza Adama do kraju natchnęło wielu artystów myślą odtworzenia tej zawsze dla nas drogiej postaci. Z wielu tych prac pozostało na wystawie do dziś Pruszkowskiego rysunek węglem, Kossaka akwarela przedstawiająca Mickiewicza na koniu, Godebskiego biust z bronzu, Lewandowskiego medalion z bronzu i Wodzińskiego medalion w gipsie. Wszystkie te dzieła były niedawno przedmiotem szczegółowej i porównawczej krytyki, umieszczonej w jednym z tutejszych dzienników, przez którą za najlepszy uznany został portret rysowany przez Horowitza, pozostający jeszcze również na wystawie, ale umieszczony w dużym salonie.

Duży salon pomieścił w sobie największe skarby wystawy, dwa olbrzymie dzieła naszego mistrza Matejki „Bitwę pod Grünwaldem“ i „Joannę d'Arc“. Stanowią one największą siłę przyciągającą, zwłaszcza obcych przyjezdnych, z których nikt bez oglądnięcia tych arcydzieł z Krakowa nie wyjeżdża; zawsze widzieć można przed „Bitwą pod Grünwaldem“ gromadki ludzi zatopionych w cichem podziwianiu i zamyślonych nad tą świętą a minioną naszej chwały i wielkości chwilą i słyszeć można westchnienia: niegdyś a dziś...

Najwięcej uznania znachodzą obrazy: Boznańskiej „Kwieciarka“, najlepszy może z wszystkich dotychczasowych prac tej artystki; Lipińskiego „Wyjście procesji z kościoła św. Barbary“, znany szerszej publiczności z reprodukcji heliograwurowej, rozdanej przez Towarzystwo swym członkom, jako premię za r. 1884; Kraszewskiej „Branka“ z talentem i dobrze malowany, jakkolwiek rysowany nieszczególnie; Mańkowskiego „Mandolinata“; Lisiewicza „Anioł ziemski i anioł niebieski.“

Stasiak, jeden z najpracowitszych artystów, wystawił tu obraz zatytułowany „Z pod jednej strzechy“, obraz, o którym krytycy wypowiadają najrozmaitsze i najsprzeczniejsze zdania.

Opuszczając salon, a przechodząc do ostatniego pokoju, spotykamy na wstępie tego samego artysty „Fragment z obrony Częstochowy“, ową legendową chwilę osłaniania klasztoru przez Najświętszą Pannę.

Honorowe miejsce w tym saloniku zajmuje dużych rozmiarów obraz Rozena „Przegląd wojsk na placu saskim“, obraz przypominający wypracowanie szkolne, wzorowo i kaligraficznie napisane.

Bergman umieścił tutaj dwa swoje obrazy: „W chacie rybackiej“, pospiesznie malowany, i „Spóźniona pomoc“ o nader przykrym temacie.

Ale najwięcej uwagi zwraca portret mistrza słowa Sienkiewicza, malowany przez Pochwalskiego, nie tyle może swą techniczną stroną, chociaż jak wszystkie portrety Pochwalskiego jest znakomity, ile samą postacią Sienkiewicza. Autor „Bez dogmatu“, siedzi w fotelu, wsparty na poręczy, jakby zadumany nad rozwiązaniem psychologicznej zagadki serca ludzkiego, nad nieszczęsnym stosunkiem Leona i Anielki, złączonych sercem a światem rozdzielonych, I zdaje się, że przemówi, że odpowie na pytania, kto zwycięży, czy miłość prawo natury, czy obowiązek prawo ludzkie.

Znaczniejsze obrazy są tu jeszcze Rodakowskiego „Wojna Kokosza“, Kędzierskiego „O zmroku“, Piotrowskiego „Po kąpieli“.

Obrazów treści religijnej jest obecnie dosyć wiele na wystawie. Do celniejszych w tym kierunku należą Trepki „Ecce homo“, Styki „Madonna“ i „Chrystus nad Jeruzalem“, Reyznera „Św. Magdalena“ i Mańkowskiego „Św. Piotr wskrzeszający umarłą“.

Posągi, figury w gipsie, rzeźby w wielkiej ilości, artystycznie porozstawiane po wszystkich salonach, przyczyniają się wiele do dekoracji i ożywienia całej wystawy. Najwięcej zwraca uwagi Lewandowskiego „Słowianin zrywający pęta“, dalej Kurzawy „Geniusz“, Gadomskiego „Herodjada“, Celińskiego „Giermek“.

A jednak pomimo, że cała wystawa taka wdzięczna i ponętna, że tak wiele światła, barw, harmonii, tyle piękna, tęskno tam: jakiś smutek, niepokój wieje od obrazów, od posągów. Cała newroza wieku, to ogólne zwątpienie i szamotanie się ducha w sobie, — beznadziejny pesymizm i gorączkowe szukanie ideału, krańcowy materjalizm i egzaltowany idealizm, — nigdzie może plastyczniej się nie przedstawia jak tutaj. Podobnie jak w literaturze obecnej i tu nie znajdziesz tematów jasnych, spokojnych, uśmiechniętych i naiwnych. Z jakiemś chorobliwem zamiłowaniem odtwarzają artyści sceny nędzy ludzkiej, męki serdecznej, kataklizmów życiowych, z natury nawet przenoszą najczęściej chwile ciemne, ponure, groźne; cząstka znów mała czerpie temata w jakimś nieokreślonym idealizmie, inni w mistycznych podaniach i legendach, niektórzy wreszcie szukają natchnienia i prawdy w opowieściach biblii i ewangelii. Bo przecież wszyscy na świecie gonimy za jakimś ideałem.

zabawach kolonii stale i nie stale); uzbrojeni w karabinki wykonywali rozmaite marsze i zwroty wojskowe nader żywo a z pewną zręcznością i wprawą, jak na dziarskich żołnierzy przystało.

Przy końcu festynu dziatwa kolonijna wniosła okrzyki „Niech żyje!" na cześć swych dobroczyńców i opiekunów w cześć p. W. Gniewosza, pani hr. Potockiej, właścicielki Rymanowa a niestrudzonej protektorki kolonji, nieobecnego a gorliwego opiekuna Dr. Józefa Zulińskiego, ks. Siemieńskiego, dyr. kol. pana Zontaka, w końcu grona nauczycielskiego.

We wtorek t. j. 12. b. m. za inicjatywą i staraniem młodzieży akademickiej na pamiątkę zawarcia unii Litwy z koroną w sali zakładowej urządzono koncert, który rozpoczął przemową akad. Ernest Adam, prezes czytelni akad., zaznaczywszy znaczenie i doniosłość unii w dziejach polskich. Poczem wystąpił chór złożony z kolonistów i kolonistek i odśpiewał kilka pieśni narodowych pod kierownictwem p. Edmunda Urbanka, nauczyciela ze Lwowa. Wykonanie było bardzo staranne i harmonijne o ile na to dziatwa zdobyć się może. Jedna z kolonistek oddeklamowała bardzo dobrze wiersz W. Pola p. t. „Sztandar". Znana ze swych występów we Lwowie panna Wanda Likendorf, odegrała z całą precyzją, zrozumieniem i uczuciem walce Myszkowskiego i krakowiak Kątskiego, za co ją publiczność wynagrodziła hucznymi oklaskami. Poczem ks. dr. Siemieński miał odczyt, w końcu nastąpił żywy obraz przedstawiający św. Cycylję w otoczeniu aniołków, układu pani hr. Potockiej. Czysty dochód z koncertu przeznaczony na rzecz kolonji i teatru poznańskiego.

Od hrabiny Zuzanny Ożarowskiej z Lackiego nadesłano nam następujące pismo: z powodu broszury hr. Stanisława Tarnowskiego o ś. p. Jadwidze Sapieżynie.

Ślad z przeszłości.

Szczytne umysły i genialne pióra zajmowały się w tych czasach równie szczytnym przedmiotem tyczącym się wspaniałego zastępu najszlachetniejszych niewiast polskich, tej chluby narodu i kraju naszego; ta strona tak silnie poruszona wywołała też silny i nieprzyzwyczajony oddźwięk w sercach przechowujących niewygasłą cześć i gorące wspomnienie dla drogich istot, które czciły i miłowały za życia i których pamięć uwiecznić pragnęły... Otóż w pierwszym rzędzie tych tak wybitnych postaci staje obecnie **Wanda z Potockich Kabogowa**, która do najpóźniejszego wieku nietylko śladu zgrzybiałości nie okazywała, lecz owszem bystrością umysłu, świetną wiedzą i pamięcią, osobliwie — co się tyczy dziedziny nauki religijnej — zdumiewającą, z płomieniem w oczach, zapałem do namiętności sięgającym, skoro dotknięto pewnej struny, tkwiącej w jej duszy — a najsilniejszą z tych strun — była gorąca miłość Polski, miłość tego wszystkiego, co jest drogiem i co ziemi naszej sięga...

Żwawa, wyprostowana i tęga postać z pewnym zakrojem szlacheckiej polskiej, o której powaga i godność nie wykluczały pewnej żywości ruchów i sprężystości nadzwyczajnej—pani obszernego majątku, była matką dla swoich włościan i zawsze wśród nich przebywać pragnęła. Z wysokiego rodu, z Sapieżanki urodzona, wychowana według zwyczaju arystokracji XVIII wieku, wskroś: „à la française" — gardziła tą komfortem, który ją raził i oburzał — zgoła — cała ta silna indywidualność dźwięk oryginalności i prawdą nacechowana zapomniała i zachwycała, pewien urok i podziw na ogół wywierając...

Ale cóż to wszystko obok wysokiej świątobliwości ostatnich lat dziesięciu żywota tej, męką (skir w piersiach) odznaczonego, tam, gdzie wszelkie szlaki ziemskiej pociechy, wszelkie zgubne podszepty fanatyzmu i manowce bezdroża pokonawszy, stanęła wobec Boga i ludzi w blasku wzorowej, szczytnej i gorliwej chrześcijanki, zajętej z zapałem i czynem niezmordowanym około dobra ludzkości i chwały Boga — górującą nad boleścią straszną, dzień i noc na chwilę nieustającą, a wśród tego udzielającą się bezprzestannie z niewymowną rzeźwością, wdziękiem i swobodą całemu towarzystwu garnącemu się koło niej z czcią i hołdem, pełnym podziwu i sympatji i wzruszenia się nią powodowaną, co jest ziemskie — siłą wiary, miłości Boga i ludzkości!

Zeznania Polaka
zabłąkanego w sfery panslawistyczne Warszawy.
(Dokończenie.)

Zawsze bywałem często u Ojca Ambrożego. Starszy to był człowiek i doświadczony. Urodzony w Dynowskiem koło Rzeszowa, pochodzący zatem z t. zw. Łemków, Rusinów, zachował cały sposób ich wysłowienia się. Dalszy krewny b. metropolity Sembratowicza, wyemigrował z żoną do Chełmu. Naprzód zajmował małą parafję podobno w okolicy Białej na Podlasiu, następnie był inspektorem prawosławnego seminarjum w Chełmie, członkiem konsystorza praw. warszawskiego i wikarym „świaszczennikiem" przy b. cerkwi unickiej w Warszawie. Był to adwokat Rusinów emigrantów galicyjskich i niepodległych, skoro rząd tymże, mu pozwolił ... występował, choć ogólnie, przeciw takiemu postępowaniu w Słowie galicyjskim. Za to też nie posuwał się zbyt w godnościach, i owszem tracił ... z inspektora seminarjum w Chełmie i członka konsystorza w Warszawie pozostała mu zaledwie posada wikarjusza przy b. cerkwi unickiej. Miał jednakże tę słabość, czy też tak mu kazano, że namawiał wszystkich emigrantów, więc i mnie, do przyjęcia prawosławia. Stąd też spotykałem zawsze u niego w jego domu. I tak poznałem tam p. Now., b. Dominikanina podobno, następnie prawosławnego już, pisarza w kancelarji generał-gubernatora Hurki, a obecnie urzędnika w bibljotece uniwersytetu warszawskiego. Następnie widziałem tam dwóch kleryków łacińskich, uciekinierów, jednego ze seminarjum wrocławskiego, niejakiego Rom...go, drugiego nazwiska nawet nie pamiętam, obu kandydatów na mnichów prawosławnych. Bywał tam, choć rzadko, znany z procesu Hrabarowej, Mirosław Dobrjański. Osobiście jednakże nie zetknąłem się z nim nigdy.

Z obowiązku grzeczności i wdzięczności odwiedzałem niekiedy prof. Bud...cza. Kilka słów o nim. Profesor ten, niezaprzeczenie jeden z bardzo pracowitych uczonych rosyjskich znawca literatury i języka rosyjskiego, starosłowiańskiego, czeskiego, serbskiego, a także polskiego. Rusin z pochodzenia, przedstawił mi się jako oportunista, trochę cynik nawet. Z tem wszystkiem nie należy on do fanatyków w kwestji polityki. Za to co do kwestyj religijnych jest, sądzę, namiętnym antypapistą. Na moje pytanie ... co sam zamierza ... interesownie ubrany, jest dość uprzejmy ... Powiedział mi zresztą otwarcie: Rząd rosyjski niechętnie widzi obecnie w służbie swojej katolików, że jednakże mogę mieć nadzieję, przy sprzyjających okolicznościach, po zdaniu egzaminu (właśnie wówczas przypadła reforma egzaminów języków nowożytnych w Rosji. Prof. Bud...cz pokazywał mi nawet plan jej w rękopisie, zapewne przysłany kuratorowi, dla porobienia uwag co do stanu miejscowego szkolnictwa, z Petersburga) otrzymać miejsce nauczyciela jęz. niemieckiego na prowincji, w głębi Rosji wreszcie. Nadto udzielił mi wiadomości, iż mogę, ukończywszy słowiański uniwersytet w Austrji, korzystać z prawa podawania o pozwolenie zdawania egzaminu na nauczyciela łaciny i greki.

U Budił... i przez niego poznałem jeszcze kilku innych profesorów i rektora uniwersytetu. Z rektorem rozmawiałem mało. Nie przedstawił się mi sympatycznie. Sądzę, że jest daleko mniej zdolny od prof. Budił..cza. Nazywa się Ławrowski i podobno pochodzi z Galicji.

Bardzo gładkim, ruchliwym i uprzejmym był lektor języka i literatury rosyjskiej na uniwersytecie warszawskim, p. Kułakowskij, oraz i redaktor *Warszawsk. Dniewnika*. „Wiem ja, wiem, że Polakom nie podoba się wszystko, co czuć russkim duchem, taka to już nasza dola", powiadał mi, skorom mimowolnie zapuścił się z nim w rozmowę o kwestji rusko i rosyjsko-polskiej; z tem wszystkiem, o ile dyplomacja na to pozwalała, był dla mnie dosyć uprzejmym i uczynnym. Należy bowiem tutaj wspomnieć, że kandydat na jakąkolwiek posadę nauczycielską w Królestwie, a zapewne i Rosji musi zdawać egzamin z języka a czasem i literatury rosyjskiej.

Jak wyżej wspomniałem, pobyt w Warszawie, chociaż przy jako tako zabezpieczonym bycie, był dla mnie coraz nieprzyjemniejszym, atmosfera coraz duszniejsza. Dla mnie, przywykłego mówić wiele, nie mógł się podobać system, w Polsce tolerujący tylko język polski, nazywający go „miejscowem narzeczem". Sprzykrzyły mi się propozycje Ojca Ambrożego i dawniej p. generałowej, co do przyjęcia prawosławia. Skutkiem tego stosunki moje z moją główną protektorką ochłodły i prawie się przerwały. Do egzaminu z języka niemieckiego i uczyłem się i nie uczyłem. Oddałem się więcej studjom nad Warszawą. Postarałem się o więcej prywatnych lekcyj, i co z tego wypływa, znajomości. Znowu więcej bywałem u familii. Wydało mi się potwornem uczyć swego języka w obcem narzeczu. Poprosiłem p. Inspektora o polecenie mię na nauczyciela języka niemieckiego w jakim pensjonacie. Zrobił to. Zostałem nauczycielem w szkole u p. M... Byłem jednakże niezadowolony z tego wszystkiego, choć stosunki między mną a towarzystwami mymi zaczęły się już były więcej ucierać. Formalnie zatęskniłem za Galileą naszą.

W domu Ojca Ambrożego, gdzie zawsze jeszcze dość często bywałem, znajdowałem dość wielu z chełmskich księży, byłych unitów, którzy następnie przeszli na prawosławie. Choć wielu z nich chwaliło sobie swoje pozycje teraźniejsze, toć jednakże byli i tacy co nie żartem ze swego stanowiska byli niezadowoleni. I tak np. poznałem niejakiego ks. praw Popiela syna czy też synowca osławionego działacza Marcelego. „Mają słuszność Polacy, iż narzekają na ucisk pod rządem rosyjskim, mówił Popiel (nie wiedząc zapewne żem Polak.) Tu nie ma porządku. Sprowadzili nas tutaj z Galicji, złote góry obiecali, tymczasem teraz nasyłają tutaj kacapów, a nas usuwają lub pakują wgłąb kraju. Ot i mego stryja (czy ojca, nie pamiętam) biskupa chełmskiego przetransportowali do Witebska, a teraz już mu dają łaskawy chleb przy św. Synodzie w Petersburgu". Te i tym podobne uwagi, słyszane u O. Ambrozego przekonały mnie, że niewarto obecnie cudzoziemcowi, nawet przy chwilowo sprzyjających okolicznościach, szukać stałego zajęcia w Królestwie i Rosji, a szczególniej wstępować w służbę rządową. Nadto poznawszy niektórych nauczycieli gimnazjalnych i naszych Rusinów i Rosjan nie nabrałem o nich lepszego wyobrażenia, jak o innych czynownikach rosyjskich. Niejedna iluzja pierzchła wówczas, że to przecie pobratymcy i sąsiedzi. Egoizm czy głupota zaślepia obecnie wielką część społeczeństwa rosyjskiego. Za mało widać Szczedrynów (satyryk znany Sałtyków) a za dużo „Rewizorów z Petersburga" którychby raczej samych często rewidować należało. Stąd reakcja i prawie wskrzeszenie rządów mikołajowskich.

Zbliżam się ku końcowi tego wspomnienia. Pomiędzy znajomościami nierosyjskimi jakie porobiłem w Warszawie był niejaki N. Mil...ć. Czarnogórzec młody człowiek dość sympatyczny, medyk, stypendysta rządu czarnogórskiego, respective rosyjskiego ministerjum spraw zagranicznych. Znajomość ta była dla mnie dosyć pożyteczną, o ile że pan M..ć należał również do projegowanych p. generałowej prof. Bod....cza. Rozmawialiśmy z nim nieraz o wielkich sprawach małego księstwa. M....ć jak prawie każdy wykształcony Czarnogórzec znał ks. Mikołaja osobiście i był mu przedstawionym a brata czy kuzyna miał doktorem w Cetynii. Zachodził on niekiedy do mnie i na Boże Narodzenie 1888 zaszedł również z powinszowaniem. Jak się macie J... Józefowiczu! rzekł do mnie, przychodzę do was z życzeniem świąt wesołych (nowego stylu) ale darujecie, że przerwę naszą znajomość. Jam stypendysta tutejszy a wy zagraniczny poddany, boję się być dłużej z wami w poufałym stosunku! Czemu? zawołałem. „A bo generałowa strasznie nie dobra na was, że nie chcecie przyjmować prawosławja a ona ma zwolenników, zna Korniłowa zarządzającego kancelarją Hurki i innych". To i cóż z tego, odrzekłem". Ja i tak odmyśliłem się robić nowe podanie do rektora o przypuszczenie do egzaminu z języka niemieckiego; wyjadę do Petersburga lub za granicę. A czy wszyscy są tak usposobieni jak ona— zapytałem. „No zapewne nie, nie posiadacie jednakże tych faworów jak przedtem". Pożegnaliśmy się.

Po spotkaniu tem wykładem jeszcze przez pięć czy sześć tygodni w moich pensjonatach. Około jednakże początków lutego 1889 postanowiłem zrzec się lekcyj na pensjach. W tym celu wysłałem grzeczny list do p. Inspektora Jeo...wa, ze wzmianką, że z powodów familijnych, zmuszony jestem opuścić Warszawę. Za kilka dni pociąg unosił mię całą siłą pary ku Częstochowie. Tu zatrzymawszy się u kuzyna przez półtrzecia dnia, wysłałem serdeczne podziękowanie za opiekę i życzliwość do profesorów uniwersytetu warszawskiego na ręce dziekana. Wkrótce też ujrzałem czarne, okopciałe mury grodu krakusowego.

P. z p. Z.

Chwilowa sytuacja.

Czerwonaja Ruś, starannie redagowany tutaj organ rosyjski, wzięła pod szczególną swą obronę lojalność austrjacką tutejszych Rusinów. O lojalności Rusinów właściwie nikt nigdy nie wątpił, *Czerwonaja Ruś* dopiero od zbytku dowodzenia mogłaby, a może i chce poddać, ją w wątpliwość. Każdy swój konflikt z ustawami konstytucyjnemi, wszelką ujmę tymże przez siebie lub jej podobnych uczynioną, nazywa ona kolizją *z polskością, z polskiemi wpływami, z polskiem panowaniem*, a bynajmniej nie z austrjacką lojalnością. Na dowód zaś lojalności jej specyficznych Rusinów przytacza bezustanku zachowanie się ludu ruskiego w Galicji w 1848 i w 1863 r. zupełnie tak, jak gdyby w owych latach Polacy, dążąc do wywalczenia niepodległości Ojczyzny, prowadzili wojnę przeciwko Austrji, a jej, t. j. *Czerw. Rusi* specyficzni Rusini, niby wyratowali Monarchię z jakiegoś niebezpieczeństwa, i jak gdyby ruchy miejscowe w Galicji w 1848 r., skierowanemi były przeciw konstytucji, a prowodyrzy rusińscy, konstytucji tej pozostając wiernymi, położyli szczególne zasługi dla państwa!

Nie przeczymy, że w Petersburgu, taki wykład lojalności austrjackiej nadzwyczajnie się podoba. Pojmujemy też doskonale, że *Czerwonaja Ruś* bardzoby rada, aby wróciły czasy z przed 1848 roku i wróciło ratowanie Monarchii i konstytucji tak, jak ówczesne, aby polskość, polskie tradycje i polskie dążenia zaś uważanemi były za synonim rewolucyjności w Austrji — wówczas dopiero, w takiej Austrji, kwitnęłaby propaganda *Czerwonoj Rusi*, i dojrzewałyby jej następstwa! Ale, niestety, biegu dziejów nikt nie odwróci, i rosyjskiemu dziennikowi u nas może się też w jego propagandzie o tyle tylko powodzić, o ile, pod skrzydłami wolnomyślnych ustaw i łagodności rządów konstytucyjnych, potrafi oszukać ducha ustaw i rygor władz — państwowych czy krajowych, rządowych czy autonomicznych, boć je spaja w jedno konstytucja. Co do swych dążeń wszakże *Czerwonaja Ruś* oszukać nie potrafi najzręczniejszemi nawet wykrętami, nikogo z ludzi poważnych i szczerze o przyszłości tego kraju lub całego państwa, myślących.

Jedynem złem następstwem fałszywego stanowiska rosyjskiego organu i tej rzekomej jego obrony lojalności rusińskiej, jest to, że miesza się on przez to pod fałszywą maską w grę rozmaitych stronnictw ruskich w naszym kraju, że exploatuje niechęć niektórych z nich do polskości i stare złe tradycje, a korzystając z prądu do jednoczenia dążeń pod hasłem narodowościowem, dążenia te może z jednej strony zatruwać, podczas gdy z drugiej ściąga na nie wszystkie, haniebny pozór nieprzebłagalności wrażej, podstępu i hypokryzji. Na tem fatalnie wychodzić musi i wychodzi interes kraju, interesa publiczne Monarchii, a już najgorzej interes narodowy ruski.

W exploatacji tej fałszywego stanowiska swego, *Czerwonaja Ruś* myśli skorzystać i teraz oto z pomienionego powyżej prądu i bierze inicjatywę w formułowaniu rzekomo ruskich postulatów narodowych, a proponując jakąś nową organizację, stawia następujace dla niej wytyczne dążenia:

1. Przy każdej politycznej akcji tj. w sejmie i w Radzie państwa za pośrednictwem naszych posłów, na ludowych zebraniach, na poselskich odczytach, na wiecach, memorjałami głównych i prowincjonalnych politycznych towarzystw naszych, powinniśmy ze stałością starożytnego senatora *(Ego autem censeo)* dopominać się podziału Galicji.

2. Za pośrednictwem zlania w jedno rozmaitych stronnictw i odcieni w jedną całość, dążyć do jednego niepodzielnego celu tj. do rozwoju naszej narodowości — a także dążyć do tego

3. Za pośrednictwem założenia internatu dla naszej młodzieży w centrum metropolii, któryby przeciwdziałał internatowi Zmartwychwstańców;

4. za pośrednictwem ustanowienia centralnego, a następnie filialnych towarzystw opieki i oświaty dla ruskiej młodzieży;

5. przez wprowadzenie w życie stowarzyszenia miłośników russkiej sprawy i russkiego pisma — *(Czerwonaja Ruś* uznaje li rosyjskie pismo i literaturę), któregoby zadaniem było rozszerzanie rosyjskości we wszystkich klasach naszego towarzystwa i dykasterjach kraju.

Mniejsza o trzy dodatkowe na końcu postulata, które znajdą się wszędzie i zawsze w każdym programacie chcącym uchodzić za narodowy — boć idzie o ducha, jaki może być wszczepiony w instytucje narodowe a nie o formę tychże. *Czerw. Ruś* oddzieliła też sama starannie dwa pierwsze postulata, których zna ukrytą doniosłość polityczną, od trzech tamtych i postawiła je na pierwszem miejscu. Dalsze bowiem, wie dobrze, są dla dekoracji, dla prostaków i dla prostoduchów.

Właściwie mówiąc, dobrze się stało, że *Czerwonaja Ruś* pospieszyła się z ogłoszeniem postulatów owej rzekomej ruskiej *organizacji*. Dziś owe stronnictwa ruskie, które dążą do zjednoczenia *ante omnia* w sprawach narodowych, widzieć mogą kto, i gdzie je prowadzi. I my również stając w obronie przyszłości naszego kraju, w obronie wielkich interesów cywilizacji z krajem tym i państwem złączonych, i w obronie przyszłości ruskiego ludu, możemy z pełnym spokojem a z całą stanowczością powiedzieć, że nie ma i być nie może paktu z tymi, którzy chcą kraj rozbić i którzy połączenie swoje z rosyjskością stawiają na czele dążeń rzekomo-narodowych — to nie są już apostołowie ruskiej narodowości, ani też być mogą poczytanymi za rzetelnych reprezentantów naszego ludu ruskiego.

St. Peters. Wiedomosti podają sensacyjną wiadomość o zapadłem postanowieniu utworzenia w Wilnie prawosławnej akademii duchownej.

Według telegramu *Volksztg.* postanowiono w odnośnych kołach, że zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem nastąpi stanowczo 17. września na zamku Rohnstock (w głównej kwaterze Wilhelma II., w okręgu Bolkenheyn, regencja Liegnitz), gdzie cesarz zamieszka. Cesarzowi Austrji towarzyszyć będzie hr. Kalnoky, cesarzowi Niemiec Caprivi i jen. Waldersee.

Dnia 12. b. m. odbył się wybór uzupełniający do Rady państwa z pragskiej Izby handlowej. Wybrano prof. Kainzla, który dawniej piastował już mandat i należał do stronnictwa staroczeskiego. Kainzel złożył był mandat, będąc niezadowolniony ze sterownictwa staroczeskiego, a następnie zbliżył się do młodoczechów. Dziś p. Kainzel ma należeć do młodoczeskiej grupy *realistów*. Niemieccy członkowie Izby handlowej, wstrzymali się byli od głosowania.

Na giełdzie berlińskiej krążyła onegdaj pogłoska, że cesarz Wilhelm zaniechał projektu podróży do Petersburga. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą. Orszak cesarza wyruszył już w podróż, a cesarz dziś dopiero, jak mówią ostatnie wiadomości, wyjedzie do Kiel, zkąd popłynie do Rewla. Przeznaczony dla cara podarunek, 4-konny powóz do polowania, wysłano już do Rosji.

Fremdenblatt donosi z Belgradu, że drugie powołanie serbskiej milicji ma być wezwane w tym miesiącu na ćwiczenia z nowymi karabinami rosyjskimi systemu Berdana.

Kölnische Ztg. otrzymuje z Belgradu wiadomość, że rosyjski agent dyplom. sprawujący interesa poselskie przyrzekł serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że Rosja będzie wspierać Serbję, jeśliby ta podniosła u Porty pretensje swe o odszkodowanie za obsadzenie macedońskich biskupstw, gdyż Rosja wniosła swe zastrzeżenia przeciw tym nominacjom.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 14. sierpnia. Admirał Sterneck odjechał wczoraj wieczorem do Kopenhagi.

Wiedeń d. 14. sierpnia. Z powodu uroczystości zjazdu niemieckiego związku śpiewackiego, Wiedeń przybrał świąteczną szatę, wszędzie powiewają chorągwie. Z siedemnastu oczekiwanych pociągów osobnych ze śpiewakami, do południa przybyło 12. — Przybyło około 4.000 śpiewaków saskich. Osobny pociąg śpiewaków berlińskich przybył na dworzec kolei północnej. Na przemowę powitalną posła do Rady państwa, Fussa, odpowiedział przewodniczący berlińskich śpiewaków, dziękując za serdeczne przyjęcie, zgotowane im ze strony Wiedeńczyków.

W pół godziny po przyjeździe Berlińczyków, przybył pociąg ze śpiewakami z Wrocławia, przyjęty przez radnego gminy Zittlera.

Budapeszt d. 14. sierpnia. Król rumuński przybył tutaj rano i wyjechał dalej do Wiednia.

Budapeszt d. 14. sierpnia. Książę bułgarski Ferdynand przybył tutaj wczoraj po południu i wyjechał dalej do Bułgarji.

Sofia d. 14. sierpnia. Ministrowie przybyli już do Widdynia. Dziś wieczór nastąpi przyjęcie przybywającego tam księcia, następnie udadzą się do Sofii, gdzie po rewji wojskowej nastąpi odczytanie rozkazu książęcego, zawierającdgo awanse oficerów. Z powodu powrotu księcia, Sofia będzie przystrojona chorągwiami, a wieczorem odbędzie się iluminacja.

Wilhelmshafen d. 14. sierpnia. Austrjacki okręt „Franciszek Józef" przybył tutaj pod dowództwem arcyksięcia Stefana. Na cześć austrjackich oficerów załogi „Franciszka Józefa" odbyła się w kasarni oficerskiej uczta na 120 osób. Wiceadmirał Paschen wzniósł toast na cześć cesarza austrjackiego a arcyksiążę na cześć cesarza Niemiec.

Petersburg d. 14. sierpnia. Wysyłanie oddziałów wojska, mających brać udział w manewrach do Narwy, już się rozpoczęło. Przy manewrach na Wołyniu mają jenerałowie komenderujący w warszawsko-kijowskim okręgu wojskowym, Hurko i Dragomirów działać przeciwko sobie.

Petersburg d. 14. sierpnia. Najnowszy program uroczystości podczas pobytu cesarza Wilhelma w Rosji jest następujący: Cesarz Wilhelm przybędzie do Narwy 17. b. m. o godz. 5 po połnduiu; 18. b. m. to jest w poniedziałek odbędzie się przegląd pułku Probrachensky'ego w połączeniu z mszą polową; 19. i 20. manewry; 21. nie będzie żadnych uroczystości; 22. zakończą się prawdopodobnie manewry. Od 17. do 21. przebywać będzie cesarz Wilhelm w Narwie. 22. b. m. będzie cesarz w Gamontowie, 23. i 24. w Petersburgu a 24. wieczorem wyjedzie z powrotem.

Wrocław d. 14. sierpnia. *Breslauer Ztg.* donosi, że w jednym z szpitali paryskich, zmarł pewien człowiek wśród wybitnych objawów azjatyckiej cholery.

Paryż dnia 14. sierpnia. Poseł amerykański zawiadomił Ribota o postanowieniach amerykańskich konsulów jeneralnych bez wchodzenia w poszczególne punkta, zarazem doniósł mu, że wyniki konferencji przesłał Blainowi.

Postanowienie rady stanu co do solidarności meklerów giełdowych, znajduje pośród części meklerów bardzo silną opozycję. Rouvier zbada raz jeszcze tę sprawę.

Londyn dnia 14 sierpnia. Eskadra austrjacka dopłynęła wczoraj do Dovru, a po krótkim przestanku udała się w dalszą podróż na morze północne.

Londyn d. 14. sierpnia. Naczelnik policji, Bradford, upadł wraz z koniem, na którym siedział, tak nieszczęśliwie, że znalazł się pod koniem. Z powodu gwałtownego upadku stracił przytomność, odniesiono go więc do domu. Jednakowoż jak się zdaje, prócz lekkiego otrzęsienia mózgu, nie odniósł żadnego większego skaleczenia i obecnie ma się już lepiej.

Grenoble d. 14. sierpnia. Sąd przysięgłych skazał trzech anarchistów za agitacje za manifestacjami majowemi w Vienne, na jedno do pięcioletnie więzienie.

Belgrad d. 14. sierpnia. Dochody z monopolu tytoniowego w lipcu wyniosły: 531.883, a od początku roku 3,662,101 denarów. Dochody z zarządu solnego w lipcu: 245.612, — od początku roku: 153.949 denarów.

Bukareszt d. 14. sierpnia. Król i następca tronu wyjechali już w podróż; aż do granicy towarzyszyli im ministrowie. — W czasie nieobecności króla rada ministrów sprawować będzie rządy z zastrzeżeniem następnie sankcji królewskiej.

Berno (szwajcarskie) d. 14. sierpnia. Rada związkowa przyjęła rolę sądu rozjemczego w sprawie kolei Delagoa.

Nowy Jork d. 14. sierpnia. Telegramy z San Salvator donoszą, że lada dzień przyjdzie do zatargu między Honduras a San-Salvador'em.

Madryt dnia 14. sierpnia. Cholera w prowincjach Toledo i Bajadoz coraz bardziej słabnie, w Walencji było jeszcze kilka wypadków choroby.

Wiedeń dnia 14. sierpnia godz. 1. min. 45 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 163·— Akcje Unionbanku 241.—. Akcje kolei Karola Ludwika 201·75. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 145·—. Losy tureckie 36·10. Akcje kolei Państwowej 237·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 148.—. Akcje Tow. tureckiego 125·—. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 231·40. Akcje Bankvereinu 120·60. Rosyjski rubel papierowy 137·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·80. 5% renta węg. pap. 99 72. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa
dnia 14. sierpnia 1890.

Hotel Angielski. J. Hoszowski z Wadowic. J. Stendel z Krakowa. B. Zagórski z Głęboki. A. Reindl z Wolicy. J. Cetnarski z Potoka. J. Tbenen z Wiednia. Dr. A. Arnold z Stanisławowa.

Hotel Francuski. Kl. hr. Dzieduszycki z Martynowa. L. hr. Cigalla z Ispas (Bukowina). Ks. M. Sroczyński z Krechowa. Dr. K. Raschke z Zatora. Dr. Broniewski z Sokala. Br. Ujejski z Strzelisk. Dr. Wł. Chodecki z Warszawy. W. Frantz z Tarnopola. A. Popper, L. Bach, L Mittler, I. Liebel z Wiednia. Dr. Paryczko z Krakowa. Dr. Rappaport z Stanisławowa.

Hotel Żorża. Wł. Gniewosz z Kontów. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. L. Rychlicki z Nowoczyc. J. hr. Czarnecki z Wołynia. T. Wysocki z Uwina. Hr. Oppersdorff z Wiednia. B. i K. Skibniewscy z Podola ros. J. Demjen z Pesztu.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10 20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9 16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3 15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2 53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3 36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8 00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa . . .	o godzinie	1·58	popołudniu
„ Iwonicza	„	2·10	„
„ Starego Sącza (Szczawnicy)	„	6·08	„
„ Żegiestowa . . .	„	7 14	wieczór
„ Muszyny-Krynicy .	„	7·34	„

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy .	o godzinie	9·08	przedpołud.
„ Żegiestowa . . .	„	9·27	„
„ Starego Sącza (Szczawnicy)	„	10·32	„
„ Iwonicza	„	3·14	popołudniu
„ Rymanowa . . .	„	3 26	„

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Mnszyny-Krynicy i napowrót.

Zarząd dóbr Torskie p. Tłuste posiada kilkanaście cetnarów

żołędzi na sprzedaż.

1795

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4. 1545

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1466 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojezan Pecha“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn“, czarna, mocna .	3·20
Nr. 4.	„Souchong“, mało narkot. . .	2·60
Nr. 5.	„Congo“, familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“ . . .	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki“ z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Na sprzedaż 1799

willa z ogrodem

ulica Piekarska l. 11.

Sławne listy Paskala

o jezuitach, po raz pierwszy na język polski przełożył A. Sozański. Można dostać w księgarniach lwowskich i krakowskich. Cena 30 ct.

1796

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki, lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.

MORAWSKA

we Lwowie, Rynek 29.

Salcburski 1771

Pensjonat dla dziewcząt

Salzburg, Griesgasse 25.

Znakomity zakład dla nauki języków i muzyki. Wytrawna nauka przedmiotów wykładanych w szkołach ludowych i wydziałowych, oraz przedmiotów wykładanych na wyższym kursie w liceum. Uczęszczanie do c. k. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, do c. k. państwowych szkół przemysłowych i szkoły muzycznej międzynarodowego zakładu „Mozarteum“, dającej najzupełniejsze wykształcenie muzykalne. Nauka kobiecych robót ręcznych i rytowania. Nauka gospodarstwa domowego z szkołą gotowania. Płaca za pensjonat 35 złr. Kandydatki do publicznych zakładów naukowych i do „Mozarteum“ muszą się zgłosić do 1. września.

I. koncesjonowana 185

prywatna szkoła ludowa

4-klasowa jako przygotowawcza do szkół średnich, przyjmuje uczniów od 1. września. Wszelkich bliższych informacyj udziela właściciel i kierownik zakładu prof. L. Wajgiel przy ulicy Piekarskiej l. 7. we Lwowie.

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

przy ulicy Franciszkańskiej l. 1, w Krakowie pod kierunkiem A. Dembowskiej

poleca 1562

egzaminowane nauczycielki Polki, nauczycielki, guwernantki, wychowawczynie Francuzki, Angielki i Niemki.

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokladniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 1720

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4½% listy Towarz kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Były dyrektor jednego z największych zakładów wychowawczych w kraju

pragnie przyjąć na zupełne utrzymanie i wychowanie

kilku uczniów

uczęszczających do publicznych szkół średnich we Lwowie,

zabezpieczając im jak najtroskliwszy nadzór nad nauką, **wpływ** wychowawczy rodzicielski, mieszkanie i wikt w należytych warunkach higienicznych, dbałość o rozwój fizyczny wychowanków i uzupełnianie ich edukacji szkolnej, wedle żądania rodziców, nauką muzyki, rysunku, języków obcych itp.

☛ Na zakład przeznaczone jest obszerne pomieszkanie z ogrodem w środku miasta i niedaleko od gmachów szkolnych, dające wszelkie rękojmie należytego hygienicznego i pedagogicznego umieszczenia wychowanków.

O bliższe **warunki zgłaszać** się należy ustnie lub listownie pod adresem: **Juliusz Starkel**, we Lwowie, ul. Mikołaja 10, I. p.

Dziś o 6 wieczorem ciągnienie | **Tylko 1 złr.** | **Dziś o 6 wieczorem ciągnienie**

Losy Wiedeńskiej Wystawy

2 główne wygrane po 50.000 złr. wartości.

1701

Każdy los ważny na obydwa ciągnienia. | Drugie ciągnienie **15. października**

Losy po 1 złr. we Lwowie sprzedają: **August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, M. Jonasz, Kitz i Stoff.**

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Okręty Expresowe i pocztowe

„1104“ **przez Southampton** 1396

Czas trwania podróży morzem około 7 dni

Prócz tego stałe regularne połączenia:

Hawr-Nowy Jork.	Hamburg-Indje zachodn.
Szczecin-Nowy Jork.	Hamburg-Havanna.
Hamburg-Baltimore.	Hamburg-Meksyk.

Bliższych szczegółów udziela:

Dyrekcja w Hamburgu Dovenfleth Nr. 18-21.

Awizo.

W dniu 22. sierpnia 1890 odbędzie się w c. k. zarządzie wojskowego magazynu żywności w Stanisławowie ugoda dzierżawna, celem zabezpieczenia dostawy owsa, siana, słomy na podściółkę i do sienników dla potrzeby stacji Stanisławów, Kołomyja, Tłumacz, Monasterzyska i Czortków, za czas od 1. września 1890 do końca sierpnia 1891.

Wszystkie bliższe szczegóły zamieszczono w numerze 185 "Gazety Narodowej" z dnia 12. sierpnia b. r., w którym jest całkowite ogłoszenie do Nr. 800 z 20. lipca 1890, prócz tego wywiedzieć się można w niżej podpisanym zarządzie.

C. k. wojskowy zarząd magazyn żywności w Stanisławowie.

1792

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 28 rok istnienia.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.

Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby w wojsku.

Jednoroczny kurs dla maturzystów z gimnazjum i szkół realnych pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcja akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**

1741 **A. E. v. Schmied**, dyrektor.

---

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Wałowej; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

!Najtańsze źródło do nabycia!

wszelkich potrzeb

☛ **do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej:** ☚

BAWEŁNY, nici i wełny do robót drutowych
WŁÓCZKI berlińskiej, perskiej, smyrneńskiej, Harasu, Filozeli, Sznelki i Paciorek
WSTĄŻEK, Wypustek, Szlarek, Wstawek i Koronek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
MYDEŁ, Perfum, Wody kolońskiej, Grzebieni i Szczotek
PORTEMONAIS, Woreczków i Sakiewek
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft,

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

jako to:

Harmonik ręcznych i ustnych, Horophonów, Cyter, Skrzypiec, Gitar itp.

Strun wszelkich i przyborów do reperacji fortepianów

w Handlu pod firmą:

A. SEDLAK

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU Antoniego Gawłowskiego

ulica Batorego l. 14

poleca

Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*

Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy

z pierwszorzędnych fabryk

po cenie najtańszej

oraz różne

przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

TUTKI CYGARETOWE

z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.

Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

CERATY na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).